Rok XIV. Nr. 1. Warszawa. Styczeń. 1926.

PRĄD

MIESIĘCZNIK
POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM RELIGIJNYM, NARODOWYM I SPOŁECZNYM.

— WYCHODZI NA POCZĄTKU KAŻDEGO MIESIĄCA. —

WARUNKI PRZEDPŁATY W POLSCE: ROCZNIE . . . . . . 24 ZŁ.
„ „ „ PÓŁROCZNIE . . . . 12 „
„ „ „ KWARTALNIE . . . . 6 „
„ „ ZAGRANICĄ: ROCZNIE . . . . . . 4 DOLARY.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Warszawa, ul. Krakowskie-Przedmieście Nr. 7 m. 15 a otwarte codziennie od 1—2 i od 5—7 popoł. Tel. 86-21. Konto czekowe w P. K. O. 4380.

Czytelnikom naszego pisma Redakcja przesyła życzenia Noworoczne.

OD REDAKCJI.

Milczeliśmy. Ostatnich kilkanaście miesięcy, „Prąd" nie odzywał się. Młody ruch Odrodzeniowy pozbawiony został dużej pomocy jakim jest organ — na łamach, którego można nie tylko rozwijać organizującą się młodą myśl katolicką, nie tylko znaczyć ślady rozwoju i rosnącej jego siły—ale kiedy zajdzie potrzeba odpierać zarzuty stawiane pod jego adresem — prostować fałszywe sądy o jego poczynaniach i dążeniach.

A okres milczenia „Prądu" to okres dużych doświadczeń młodego obozu katolickiego — okres dużych wewnętrznych trudności, a jednocześnie dużego wysiłku woli i energji, by ani na chwilę nie ustać w pracy; okres wreszcie śmiałych i samodzielnych wystąpień w zewnętrznej akcji Odrodzeniowej. I musimy stwierdzić, że ta próba ogniowa starcia się młodego ruchu z twardymi wypadkami życia — wypadła szczęśliwie — pomogła mu; zmontowała jego siły wewnętrzne i pogłębiła wiarę w przyszłość młodego obozu katolickiego. Piszemy—młodego obozu katolickiego



bo na jego całość składa się już dzisiaj nie tylko młodzież akademicka. Jakkolwiek ruch Odrodzeniowy, nawiązując do przedwojennej działalności „Prądowców“ pierwsze swoje kroki stawiał w środowiskach akademickich; tam zakładał fundamenty swojej działalności—na ławach uniwersyteckich rósł, rozwijał się i tężał, to dziś daleko już wybiegł po za ramy akademickie, objął młodzież szkół średnich, wchodzi powoli na teren młodzieży robotniczej i wreszcie wszedł w szeregi starszego społeczeństwa, obejmując w t. zw. *senjoracie* — nietylko wychowanków Odrodzeniowych, ale i przyjaciół naszego ruchu, z pośród wybitnych przedstawicieli myśli i czynu katolickiego w Polsce. Jest to więc duży już ruch ideowy, organicznie się rozwijający, w jednej szkole myślenia i dyscypliny kształtujący swoją fizjonomję duchową.

I dlatego, silnie odczuwaną potrzebą było wznowienie „Prądu“, by na łamach jego mógł znaleźć swój wyraz ruch Odrodzeniowy we wszystkich jego postaciach i formach organizacyjnych. Ale nie tylko.

„Prąd“ winien być tym łącznikiem duchowym między „staremi a młodemi laty“ ma wiązać i łączyć w jedne karne szeregi, i tych zaprawiających się dopiero w służbie idei, z tymi wytrawnymi i doświadczonymi kierownikami myśli i czynu katolickiego.

„Prąd“ winien być tym sztandarem, szczęśliwie prowadzącym rosnące szeregi katolickie, po przez bóle, troski i trudności życia polskiego w święty bój o wielki ideał młodego pokolenia. *Ideał Polski katolickiej.*

Ale zadaniem „Prądu“ będzie nie tylko podnosić kulturę katolicką, budzić myśl z uśpienia, kształcić i organizować wolę do czynu, wskazywać drogi postępu zorganizowanym szeregom Odrodzeniowym.

Nie tylko im ma służyć i dla nich wyłącznie być tym jasnym drogowskazem życia. Poza nami są całe szeregi luzem chodzących — o których my nic nie wiemy, a oni o nas, a którzy, tak jak my, czują i tego samego pragną. Oby i do nich „Prąd“ dotarł, zadzierzgnął więzy łączności duchowej z nami, a przez to skutecznie się przyczynił do konsolidowania sił katolickich w Polsce.

Stajemy więc z radością przy nowym, a właściwie wznowionym warsztacie pracy z głęboką wiarą i ufnością, że ta nowa placówka wysiłku naszego znajdzie gorące poparcie i żywy oddźwięk w szerokich katolickich sferach naszego społeczeństwa.



Życie religijne współczesnej inteligencji polskiej.

Przed kilku laty toczyła się na łamach naszych dzienników dyskusja o życiu religijnem współczesnej inteligencji polskiej. Otwarł ją, o ile pamiętam. prof. Chrzanowski, za nim zabrało głos kilku innych naszych pisarzy, zarówno świeckich jak i duchownych, dzięki czemu mieliśmy możność przeczytania na ten temat całego szeregu mniej lub więcej trafnych uwag.

Uderzającym jednak było we wszystkich tych artykułach zupełny brak elementu historycznego. Stając wobec tak ciekawego i aktualnego zagadnienia, nasi pisarze traktowali inteligencję polską tak, jakby była ona gdzieś na samotnej wyspie, nie mając kontaktu z resztą myślącego świata i nie ulegając wpływom tych prądów umysłowych, które nadawały ton życiu duchowemu kilku ostatnich pokoleń. Stąd też i charekterystyka religijności naszych sfer inteligentnych musiała wypaść dość blado i powierzchownie i nie sposób było wyprowadzić ze wszystkich tych rozważań żadnych wniosków praktycznych, jak zaradzić temu niewątpliwie nienormalnemu stanowi rzeczy.

Chciałbym raz jeszcze podjąć to samo zagadnienie tak ważne w chwili, gdy zakładamy podwalinę nowego okresu naszych dziejów, ale postaram się, ująć je w ramy historyczne i poddając analizie główne cechy umysłowości religijnej naszych sfer wykształconych, wykazać ich pochodzenie i proces rozwoju. Zobaczymy, że to co się u nas dzieje w tej dziedzinie jest objawem dość ogólnym w Europie XIX wieku, a tylko u nas nieco opóźnionym, jak to zwykle bywa, i zabarwionym pewnemi swoistemi cechami naszego charakteru.

Gdy rzucimy okiem na naszą inteligencję i zechcemy ją scharakteryzować pod względem religijnym, to łatwo dojrzymy na lewicy grupę zupełnie zdecydowanych przeciwników wiary religijnej, ulegających mniej lub więcej wpływom masonerji, ale jak dotąd słabo zorganizowanych,—na prawicy grupę zdecydowanych katolików, a pośrodku—masę niezdecydowaną, która, jak te ławy piaszczyste na Wiśle tak jest bliżej prawego brzegu to, znów przesuwa się ku lewemu. Rachować na przekonania religijne tych ławic piaszczystych nie można; zdarza się, że widząc głęboki związek życia religijnego z narodowym w pewnych chwilach niebezpieczeństw zaznaczą one bardzo wyraźnie swe przywiązanie tradycyjne do wiary przodków; gdy jednak warunki się zmienią i ktoś potrafi podrażnić ich miłość własną lub podniecić fałszywy wstyd, są one w stanie bardzo radykalnie przeciwstawiać się tradycyjnym czynnościom życia religijnego.

Nas nie będzie tu wcale zatrzymywać niewierząca lewica, ani nawet to centrum w tych fazach, kiedy się przeciw wierze burzą. Zajmiemy się tylko prawicą i temi pozostałościami wiary przodków, które w większej niż się sądzi mierze, żyją jeszcze w łonie tego wielkiego centrum naszej inteligencji, a których ślady nieraz moglibyśmy znaleść i na lewicy.

Jak częstym błędem naszych poczynań katolickich jest zbyt wyłączne zwracanie uwagi na wrogie nam obozy, a niedostateczne zajmowanie się życiem religijnem w naszym własnym obozie, nie dostateczne dbanie o pogłębienie go i nadanie mu mocniejszych form organizacyjnych! Zapominamy, że, jak to słusznie ktoś powiedział — Lammenais, jeśli się nie mylę — przeciwnicy nasi sami z siebie żadnej siły nie mają, cała ich siła tkwi w naszej słabości

Nie będę się więc wcale zajmował negatywną postawą, jaką pewna część naszej inteligencji zajmuje wobec wiary, ale tylko pozytywnemi objawami życia religijnego, jakie się w całej tej sferze dają spostrzedz. Je to właśnie chciałbym zbadać z punktu widzenia ich wartości twórczej, a gdy spostrzeżemy, że posiadają jej mało, zbadać też przyczyny tego stanu rzeczy i poszukać środków zaradczych.

W tym celu zaczniemy od ogólnego scharakteryzowania tej roli, jaką religja odgrywa w naszej inteligencji; następnie dopiero postaramy się wyodrębnić poszczególne cechy, nadające osobne piętno religijności naszych warstw wykształconych, wiążąc je genetycznie z głównemi prądami umysłowemi dominującemi w życiu duchowem ostatnich wieków. W zakończeniu zatrzymamy się wreszcie w krótkości nad tem, co należałoby zrobić, aby dać możność naszej inteligencji żyć pełniejszem życiem religijnem, aby jej ułatwić dostęp do obfitości Chrystusowej.

II.

Nikt u nas nie odczuł silniej i nie oddał jaskrawiej tego ubóstwa życia religijnego naszej inteligencji, co Stanisław Brzozowski. Gdy po burzliwej młodości w czasie, której z całą mocą przeciwstawiał sią katolicyzmowi, zmuszony kraj opuścić, po raz pierwszy poznał katolicyzm w całej pełni rozwoju, spostrzegł on natychmiast, że jednem ze źródeł tak bardzo rozpowszechnionych u nas uprzedzeń do wiary jest jej niedostateczne promieniowanie wśród warstw wykształconych, które nie mają możności żyć nią w całej pełni.

Warto zatrzymać się nad temi jędrnemi słowy, któremi charakteryzuje on stosunek przeciętnego inteligenta polskiego do wiary:

„Jesteśmy Katolikami“ pisze on, i zagadnienia, które świat cały szarpią załatwione są dla nas w symbolu wiary.

„Katolicyzm jest dziwną budową“.

„Kto nie usiłował wżyć się weń, nie zna jego tajemnic, jego czarów. Przeciętny Polak-Katolik mało lub wcale nie wie o tem, jak głębokim umie być Katolicyzm, gdy się w nim szuka głębokości. Pierwszym pozorem rzucającym się w oczy, jest subordynacja, brak krążenia krwi i ducha martwota. Posłuszeństwo hierarchiczne, podporządkowanie laików duchowieństwu, są to uderzające rysy Kościelnej budowy. Ale w granicach tego posłuszeństwa, Kościół posiada swoje kaplice dla samotników, krypty dla myślicieli, baszty dla rycerzy: to co orle i to co podziemne w duszy ludzkiej znajduje tu schronienie. Istnieją całe systematy głębokich filozoficznych koncepcji świata, które uzasadniają to posłuszeństwo pozostawiają myśli indywidualnej bezgraniczny niemal przestwór dla spekulatywnych dociekań, intensywnej kultury ducha“.

„Nigdzie chyba na całym świecie stosunek pomiędzy katolicyzmem jako religją ludową, a katolicyzmem jako głęboką dyscypliną moralną obejmującą całe życie człowieka, pomiędzy katolicyzmem maluczkich i katolicyzmem doktorów, nie ułożyły się w sposób tak straszliwie demoralizujący jak u nas. Nie wątpię, że pośród naszego duchowieństwa mogą istnieć jednostki o wybitnej wiedzy teologicznej, to pewna, że w życiu umysłowem oświeconych laików, katolicyzm, nie odgrywa niemal żadnej roli". *)

Tak jest niewątpliwie! Możnaby to może inaczej wyrazić, nie nazywać katolicyzmu w jego formie ludowej, katolicyzmem maluczkich, gdyż i ten, którym żyją doktorowie jest nim także—dzieckiem wobec Boga winien być każden, — ale w gruncie niewątpliwie zjawisko jest nader trafnie zaobserwowane: nieznajomość Katolicyzmu doktorów, Katolicyzmu będącego głęboką doktryną moralną, obejmującą całe życie człowieka, oto racja dlaczego ten Katolicyzm, którego w jego niższej formie ludowej jest u nas tyle, nie odgrywa jednak w życiu umysłowem oświeconych laików niemal żadnej roli.

Jest nawet gorzej jeszcze! U wielu, bardzo wielu polaków, nawet u takich, którzy praktyk religijnych nie odrzucili całkowicie, jest pewna nieufność do tych prawd i tych praktyk, które są treścią życia religijnego. Podane w formie nieodpowiadającej ich poziomowi życia intelektualnego, pozostały one w umyśle i obyczajach jako jakaś czcigodna pozostałość lat dziecinnych, lub tradycji rodzinnych i narodowych, ale umysł ten nie może nieraz powstrzymać się od zadawania sobie pytań, czy też za tem jest coś realnego, czy naprawdę ten zespół prawd i praktyk jest tą dobrą nowiną, która ma świat odrodzić.

Sienkiewicz doskonale scharakteryzował w „Bez dogmatu" ten nastrój umysłu, w którym cała dziedzina wierzeń i praktyk religijnych jest wciąż pod znakiem zapytania:

„Sceptycyzm ten nie jest otwartą negacją: jest to raczej bolesne i męczące podejrzenie, że może nic nie być, jest to gęsta mgła, która otacza nasze głowy, przygniata nasze piersi i przysłania nam światło. Więc wyciągam ręce do tego słońca, które może za tą mgłą świeci. I myślę, że nie sam jestem w tym położeniu — i, że może modlitwę wielu, bardzo wielu z tych, którzy chodzą na Mszę św. w niedzielę możnaby streścić w słowach: Panie! rozprosz mgłę."

Tak! życie religijne naszej inteligencji jest jak we mgle! Jedni się z tem oswoili, innych to męczy i irytuje, inni buntują się i pragną uciec z tej mgły choćby za cenę negacji, że słońce wogóle istnieje. Mało kto zdaje sobie sprawę, że jedynym środkiem na mgłę jest przebić ją, wznieść się ponad tę warstwę oparów przyziemnych i dostać się do słońca. Kto chodził po górach ten wie dobrze, jaką radość sprawia to-wychodzenie z mgły i obejmowanie okiem niezmierzonych przestrzeni górskich, usianych szczytami, które coraz jaśniej i wyraziściej wyłaniają się z oparów.

Bliższych przyczyn zamglenia naszego horyzontu religijnego należy szukać niewątpliwie w tej dusznej atmosferze politycznej, która panowała w naszym kraju w ostatnim wieku i która tak strasznie krępowała wszelką myśl

---

*) Legenda młodej Polski str. 72—73.

żywszą, wszelkie pragnienie odrodzenia. Nizki poziom wykształcenia religijnego w szkole średniej, ogólny brak duchowieństwa i jeszcze większy brak duchowieństwa z wyższem wykształceniem, wszystko to aż nadto nam tłumaczy ten zanik wyższej kultury katolickiej w naszem społeczeństwie.

Najlepszym tego dowodem jest to niewątpliwe podniesienie się tego poziomu w ostatnich pokoleniach, którym dane było otrzymać lepsze wykształcenie religijne w szkole średniej. W b. Królestwie gdzieś około 1900 r. w b. Galicji nieco wcześniej można zauważyć poważną zmianę na lepsze w nauczaniu wiary w szkole. Na miejsce dawnego prefekta czyli katechety, który może i poczciwy niczego nie uczył, zjawia się coraz częstszy typ młodego, gorliwego duszpasterza. który umie uczyć i umie wymagać. Coraz liczniejsze zastępy kapłanów wyjeżdżają zagranicę, skąd przywożą głębszą wiedzę teologiczną, toteż nic dziwnego, że ostatnie pokolenia pod względem swego stosunku do wiary rożnią się dość wyraźnie od poprzednich, wyrosłych w szkole pozytywizmu przed 1900 r,

A jednak pewne cechy tego niedorozwoju życia religijnego warstw wykształconych przetrwały i do chwili obecnej i czas już, aby się od nich całkowicie uwolnić.

Niedomagania te są dalszym ciągiem tej ogólnej anemji, która charakteryzuje życie duchowe Europy po strasznem wstrząśnieniu Rewolucji Francuskiej. Na zachodzie zdołano powoli opanować tę niemoc i kulminacyjnym punktem tego procesu Odrodzenia stał się Sobór Watykański. Do nas fala odrodzenia nie doszła prawie wcale: straszne skrępowanie naszego życia duchowego, odcięcie od zachodu, z którym nie mogliśmy, szczególniej w zaborze rosyjskim, utrzymywać swobodnych stosunków— na Soborze Watykańskim nie było ani jednego biskupa z zaboru rosyjskiego, a tylko prałat Sosnowski, administrator djecezji Lubelskiej, który już do kraju nie mógł wracać — to wszystko aż nadto nam tłumaczy dlaczegośmy nie wzięli dość intensywnego udziału w tem wzmocnieniu i pogłębieniu życia religijnego, które wiekopomne obrady Soboru Watykańskiego przyniosły społeczeństwom katolickim Zachodu.

Toteż i niedomagań dzisiejszego życia religijnego naszej inteligencji nie zdołamy zrozumieć inaczej, jak na tle tych nastrojów, które w całej Europie panowały przed Soborem Watykańskim. Z nich na pierwsze miejsce wysuwa się fideizm, który wciąż jeszcze jest podłożem myśli wielu wierzących katolików w Polsce.

Na zapytanie w Rzymie, w kilka lat po encyklice Pascendi, czy w Polsce jest ruch modernistyczny, odpowiedziałem najspokojniej: „Prawie wcale, my jeszcze tkwimy po uszy w fideizmie“.

Wypadnie się bliżej przyjrzeć tej ciekawej doktrynie, która u nas przeżyła Sobór Watykański i która tak strasznie paraliżuje pracę pełnego odrodzenia zmysłu katolickiego. Czas już wielki, aby się nasza inteligencja radykalnie wyleczyła z tej bezmyślności w dziedzinie wiary, którą fideizm szerzy.

O. Jacek Woroniecki.

(C. d. n.)



Ostatni tydzień społeczny.—„Odrodzenia“.

Ruch ideowy, o ile chce w życiu odegrać pewną rolę, musi nie zapominać o pewnych warunkach bez przestrzegania, których o pomyślności jego rozwoju i jego wpływach na życie mowy być nie może. W pierwszym rzędzie to ambicja, by stale i ciągle powiększać dorobek intelektualny swojego ruchu, wzbogacać go coraz to nową treścią ideową, następnie gruntowna znajomość zasad — przez kierowników jak i wyznawców tego ruchu—zasad, które mają kierować rozwojem jego, albo posłużyły za punkt jego wyjścia.

Bez warunku pierwszego grozi ruchowi płytkość, powierzchowność, prędzej lub później upadek; brak warunku drugiego — konsekwentny i logiczny rozwój danego ruchu traci na swoim rozmachu i intensywności, wpada w bezpłodny krytycyzm i podtrzymuje polską manję rozpoczynania zawsze wszystkiego znowu od początku. By ten warunek drugi był przestrzegany, trzeba powracać ciągle do deklaracji ideowej; żyć—tym Credo ruchu—w którym wytknięte zostały drogi rozwoju, ustalone podstawy i zasady, którymi ruch w swoim rozwoju winien się kierować; kierunek w jakim winien zdążać. Deklaracja—to busola —bez kierowania się nią można łatwo zejść na manowce, przestać być z ducha Odrodzeniowcem, chociaż się nim jest z zewnętrznych i formalnych tytułów; można nieświadomie stawać się jego zaporą, zaszczepiać mu pewne właściwości sprzeczne z jego duchem, albo wprowadzać sztuczne tendencje, które nie leżą i nie mogą leżeć, ani w typie, ani w charakterze jego zadań i jego roli.

A doniosłość i trafność postulatów ideowych w deklaracji Odrodzeniowej — rozwój naszego ruchu potwierdza, a ostatni tydzień społeczny bardzo poważnie je uzasadnił i całą swą przebogatą treścia umotywował i potwierdził.

Zarzuty jakie się słyszy często i do których katolicy się przyznają — to dyletantyzm i niedołęstwo. Bo, będąc katolikami z tradycji, nie posiadamy i nie żyjemy współczesną wiedzą i myślą katolicką i niedlatego, że ją odrzucamy lub zwalczamy, tylko poprostu dlatego, że ona nie leży w sferze naszych zainteresowań. A o przejawach akcji katolickiej, o wysiłkach zmierzających do organizowania się i chęci oddziaływania na życie, nie wiele by się dało powiedzieć. I zdaje się, ruch Odrodzeniowy dobrze zrozumiał źródło anemji katolicyzmu w Polsce, kiedy ustalając zasady swojej deklaracji ideowej—stwierdzał:

> „Zrywamy z fałszywą pokorą i ckliwie pojętą miłością chrześcijańską, wypleniamy lęk i zwalczamy bezradność wobec idących olbrzymich, a nieraz bolesnych przewrotów współczesnych. Katolik polak iść musi na przedzie i władać życiem, bo z ducha Chrystusowego płynie wiara w życie oraz siły i zapał do jego budowy, a przeto:
>
> a) uprawa intelektu jest naszym pierwszorzędnym zadaniem. Polska katolicka na śmiałość i energję twórczą myśli zdobyć się musi“.

A więc uprawa intelektu, to pierwsza zasada pracy Odrodzeniowej. Jej nigdy za dużo w Polsce nie było i nie jest. Nie grzeszymy pod tym względem, ani zbytnią ambicją, ani zbytnim zamiłowaniem. Tygodnie społeczne Odrodzenia — na wzór francuskich—Semaines sociales—to wielkie seminarjum w ruchu Odrodzeniowym, to wielki warsztat pracy, przy którym zbiorowym wysiłkiem myśli dotyka się nie tylko wielkich i wiecznych problemów bytu, ale i konkretnych problematów i zadań życia polskiego. Tam się wykształca i wzbogaca myśl Odrodzeniowa; nastawia się

wola zbiorowa na drogi pozytywnego czynu, budzą się sumienia, iskrzy się zapał, a entuzjazm młodości ślubuje wierność i oddanie się w służbę idei Chrystusowej w Polsce.

Jako miejsce, w którym się tygodnie społeczne Odrodzenia odbywają, wybrany został Uniwersytet Lubelski.

Tam ruch katolicki Odrodzeniowy znalazł największe swoje oparcie. Bo tam znalazł wiedzę katolicką—najwybitniejszych przedstawicieli intelektu katolickiego w Polsce i tę z obfitości serca płynącą gościnność, która tak wybitnie się przyczynia do wydobycia z naszych tygodni całego bogactwa i blasku. Trudno sobie dzisiaj wyobrazić poprostu, przyszłość ruchu Odrodzeniowego bez Uniwersytetu Lubelskiego. Rola jego w historji młodego ruchu katolickiego jest już olbrzymia. Gorąca więc wdzięczność płynie ze wszystkich serc, uczestniczących na naszych tygodniach społecznych, pod adresem Senatu, za jego hojny dar przebogatych myśli i objawy serca.

Zadaniem czwartego tygodnia społecznego było sprecyzować bliżej charakter ruchu Odrodzeniowego. Z dotychczasowej działalności i dorobku myślowego wydobyć charakterystyczne rysy i wybitnie zarysowywujące się tendencje — skonfrontować je z systemami myślenia katolickiego i jego dotkrynalną stroną, odpowiedzieć sobie, jaki kierunek myślenia katolickiego jest dzisiaj najszerszym i najbogatszym wyrazem ducha katolickiego; wyrazem potrzeb czasu, i najlepiej tym potrzebom odpowiada. I z radością stwierdziliśmy zgodność w założeniach ideowych, podstawach ruchu i kierunku praktycznej działalności, z potężnym ruchem chrześcijańsko-społecznym wśród narodów i państw katolickich.

„Chcemy — mówi deklaracja nasza — aby w Polsce ani wśród rządzących ani wśród rządzonych nie było „demosu“ duchowego i moralnego, chcemy, aby wszystkie klasy społeczne dźwigały się w uczciwym współzawodnictwie na szczyty duchowe i moralne“.

A dalej

„Jesteśmy katolikami społecznymi. Chcemy wychować pokolenie ludzi czynu i tworzyć życie polskie we wszystkich jego dziedzinach. Pierwszym obowiązkiem naszym krzewić sprawiedliwość. Stać się ona musi podstawą życia publicznego i prywatnego; przejęci nią, potrafimy uporać się z sentymentalizmem etycznym i skutecznie walczyć z egoizmem“.

Postulat sprawiedliwości i miłości chrześcijańskiej ma być fundamentem życia społecznego.

Ale wracam do poszczególnych referatów.

„Tydzień społeczny rozpoczęła prelekcja J. M. ks. Dr. Kruszyńskiego na temat „*Jezus Chrystus — centrum życia*“. Każden z tygodni społecznych przesuwał przed nami osobę Mistrza, wzbogacał o Nim nasze wiadomości—by nie tylko Nim żyć i zbliżać się do Niego w sakramencie Kom. Św., od której się rozpoczynał każden dzień pracy tygodnia, ale—żeby i nasze pojęcie, nasze rozumienie Chrystusa było coraz pełniejsze i coraz bogatsze. To zasada kierująca i to-warzysząca pracy Odrodzeniowej.

„Zrywamy stanowczo z zasadą—w Polsce rozpowszechnioną— odradzania społeczeństwa bez odradzania siebie.

„Niema odrodzenia jednostki bez wchłaniania w siebie mocy Bożej. Czerpać w Chrystusie tę moc nadprzyrodzoną — to prosta i konsekwentna potrzeba“.

Referat kol. senjora posła Tadeusza Błażejewicza p. t. *„Współczesny kryzys cywilizacji a katolicyzm“*, to wspaniała djagnoza niedomagań współczesnego życia— i świetne uchwycenie groźnych tendencji i charakterystycznych destrukcyjnych cech współczesnej kultury. Katolicyzm—konkluduje prelegent,—daje oręż do walki o wielkie ideały cywilizacyjne. Trzeba tylko uzbroić się w nowoczesną myśl katolicką, zerwać z sybarytyzmem katolickim, wejść w życie i chcieć walczyć ze złem.

To Credo ruchu odrodzeniowego; wspaniale rozwinięty i uzasadniony punkt naszej deklaracji.

„Naród polski odzyskał byt niepodległy. Świetna przyszłość stoi przed nami otworem. Wysiłek nasz musi ją zrealizować. Życie w Polsce pragniemy oprzeć na prawie Bożym.

Stajemy przy kościele katolickim, tym—żywym depozytarjuszu prawa Bożego“.

Referat prof. Ludwika Górskiego p. t. *„Katolicyzm społeczny — jako konsekwencja katolicyzmu wogóle“*, to zasadniczy i programowy referat ostatniego tygodnia.— Referent w sposób przekonywujący uzasadnił tezę—że katolicyzm społeczny to nie dodatek do katolicyzmu, ale jego prosta logiczna i konieczna konsekwencja. Wystarczy być uświadomionym katolikiem, by zostać w pełni człowiekiem społecznym. Fałszywe teorje liberalizmu zamknęły panowanie Chrystusa w świecie życia wewnętrznego, odrzucając wszelkie normy etyczne w dziedzinie stosunków ekonomicznych. Katolicyzm społeczny, zapoczątkowany Encykliką Leonową — rozwijany i wzbogacany działalnością katolickich pisarzy i działaczy — to walka z duchem liberalizmu i socjalizmu, to chrystjanizacja całokształtu życia i stosunków dzisiejszych, to wielki pochód krzyżowy o panowanie Chrystusa i jego zasad na ziemi.

„Odrzucamy typ pracy —mówi deklaracja nasza—który polega na rzeźbieniu własnej duszy w oderwaniu od świata w przeświadczeniu, że „całość sama się złoży“. Inne są nasze zamiary: nie budowa indywidualnych „kapliczek“ misternych a wygodnych, lecz akcja organizacyjna, która ma objąć wszystkie warstwy i wszystkie stosunki — aby znaczyć władztwo idei naszej na wszystkich placówkach życia publicznego“.

Ojciec Jacek Woroniecki, jak zawsze szczodry dla naszych tygodni i tym razem nam dał trzy świetne i ciekawe referaty p. t. *„Analiza patryjotyzmu“*, *Akcja misyjna“* i *„Udział młodzieży katolickiej w akcji charytatywnej“*.

Bardzo często — mówił czcigodny referent — w referacie pierwszym — potępia się nacjonalizm broniąc patryjotyzmu. Stanowisko niesłuszne. Nacjonalizm to doktryna o życiu Narodów, a patryjotyzm — to wewnętrzny nastrój duszy w odniesieniu do Ojczyzny. Nacjonalizm tak się ma do patryjotyzmu, jak doktryna do cnoty. Wreszcie przeszedł do szczegółowej analizy wykazując, że trzy cnoty składają się na pojęcie integralnego patryjotyzmu: sprawiedliwość, miłość bliźniego i pietyzm.

W referacie *„Akcja misyjna“* referent twierdzi, kto mówi że „mamy w Polsce murzynów“ tego zazwyczaj „polscy murzyni“ nie obchodzą. Wykazał że akcja misyjna leży w dobrze rozwiniętym i wychowanym patryjotyzmie, bo z nim się łączy cnotą miłości bliźniego. Zwrócił uwagę na konieczność opracowania dziejów katolicyzmu w Rosji, która była naszym ujściem misyjnem. Wskazał na polską misję jezuitów w Afryce, którą winniśmy zasilać modlitwą i groszem, wreszcie statystycznie wykazał etapy misyjnej działalności Kościoła.

W referacie p. t. „*Udział młodzieży katolickiej w akcji charytatywnej*“ referent twierdzi: „Jezus zaczął czynić i działać“. Jeżeli chcemy być katolikami w całej pełni uczmy się czynić. I dlatego trzeba zwrócić uwagę na podstawowy czynnik życia katolickiego — Akcję Charytatywną. I przeszedł do rozważania: 1) doniosłości tej akcji dla społeczeństwa, 2) dla nas samych, 3) co należy uczynić natychmiast, by zabrać się do czynu. Jako doskonałą szkołę wychowania społecznego—wskazał na konferencje Ś-go Wincentego á Paulo, którą Odrodzenie u siebie winno zorganizować, chcąc racjonalnie postawić zagadnienie wychowania społecznego.

Prof. Martel: omówił w swoim referacie, jak się przedstawia praktyczna działalność młodzieży francuskiej — przez jakie organizacje jest podejmowaną, w jakim kierunku zmierza, i jakie są jej wyniki.

Prof. poseł Dubanowicz w referacie p. t. „*Nasza Konstytucja*“ — wskazał na jej braki i wady, i w jakim kierunku naprawa jej winna zdążać.

Ruch odrodzeniowy utrzymuje żywy kontakt z organizacjami katolickiemi Zachodu; radosną niespodzianką był udział oficjalnych przedstawicieli uniwersytetu katolickiego w Lille na ostatnim tygodniu naszym. Delegaci odczytali list przewodniczącego francuskich „Semaines sociales“—w którym pan Dulhois wita z radością już czwarty tydzień społeczny w Odrodzeniu, i przesyła życzenia pomyślności i wytrwałości. Następnie znakomici goście wygłosili w języku francuskim dwie prelekcje.

Prof. Józef Danel na temat „*Odrodzenie religijne we Francji a wolność nauczania*“.

Ks. Lemane na temat: „*Doktryna katolicka i jej urzeczywistnienie we Francji*“.

Ks. dr. Jakubisiak z Paryża wygłosił referat p. t. „*Postęp a rzeczywistość*“.

Ks. prof. Umiński omówił „*Znaczenie dziejów Kościoła dla współczesnego obywatela Polski*“.

Wreszcie referat ks. v. rektora Szymańskiego na temat „*Religja a polityka*“, to znowu zasadniczy, a tak jasny, przekonywujący i doniosły — referat dla naszego ruchu.

Referat ten dotknął jednej z dziedzin naszego życia, w której najwięcej bodaj panuje haosu, gdzie bierność i abstynencja uważane są za cnotę. Gdzie fałszywe poglądy na znaczenie stronnictw, na politykę są tak powszechne w sferze naszej inteligencji katolickiej. Nie tylko postawienie tego zagadnienia, ale jak wspomniałem jego świetne i rzeczowe oświetlenie, przyczyni się niewątpliwie do wprowadzenia ładu i porządku w tę zaniedbaną i niedocenianą przez katolików—dziedzinę naszego życia. Postaramy się uprosić prelegenta, żeby referat powyższy mógł być drukowany w Prądzie. Ograniczę się więc do niektórych wniosków referatu:

Katolik czynny musi przyjąć zasady Kościoła katolickiego np. co do małżeństwa, etyki politycznej, harmonji stosunku Kościoła i państwa i t. d. i t. d.

Katolik musi głosować na te stronnictwa, które stoją na zasadach stale katolickich, a nie okazyjnie katolickich. Inaczej zdradza sprawę Bożą. Katolik musi finansowo popierać stronnictwo. O ile kto jest działaczem katolickim musi się łączyć ze stronnictwem katolickim.

Znaczenie stronnictw jest dla życia regijnego b. duże. Może dopomódz kościołowi przez wytwarzanie warunków, wzmacniających jego działanie w zbawianiu dusz.

Katolik winien brać udział w życiu politycznem, a to dlatego, że państwo niesłychanie wpływa na nastrój religijny, ułatwiający lub utrudniający akcję Kościoła.

Tak się przedstawia ten shematyczny przegląd ostatniego tygodnia społecznego. Z natury rzeczy przegląd powierzchowny, gdyż dokładne streszczenie wszystkich referatów by wybiegało poza ramy artykułu niniejszego. Sprawozdanie to jednak wskazuje na szeroką sferę zainteresowań ostatniego tygodnia, który poruszył tyle zagadnień—na którym się przesunęło tylu prelegentów. Jeżeli dodamy do tego, że na kursie ostatnim wzięło udział 180 osób nie tylko ze sfer młodzieży wszystkich uniwersytetów w Polsce, ale i spora liczba osób ze starszego społeczeństwa—to należy stwierdzić, że to już jest poważny objaw życia katolickiego u nas. Tak więc się przedstawia wysiłek Odrodzenia, w kierunku organizowania myśli i czynu katolickiego w Polsce, na jednym z odcinków jego działalności.

Ale jak to wszystko wydaje się małe i drobne. Patrząc na życie polskie w którym się kłębią zadatki wielkiej świetności i potęgi jak również zarodki rozkładu i śmierci; widząc, jak po przez ruń młodej niepodległości polskiej, raz po raz, przelatują wichry bolszewizmu moralnego, chciałoby się zapytać — Gdzie jesteś Polsko ładu, uczciwości, patryjotyzmu ofiarnego, praworządności? Gdzie jesteś Polsko czynu katolickiego. Czy się organizujesz i skupiasz siły i dlatego patrzysz spokojnie w przyszłość swoją? Czy stoisz bezsilna i bezradna wobec tego co Cię czeka, i co Ci zagraża.

Antoni Chaciński.

Konkretne wyniki akcji przeciwpojedynkowej.

Znaczna liczba pojedynków w odrodzonej Polsce zwróciła uwagę naszego społeczeństwa już dosyć dawno. Byliśmy i od czasu do czasu, jesteśmy swiadkami niepoważnej pojedynkomanji, nietylko na terenie młodzieży, ale i na terenie starszego społeczeństwa. Ze szczerą przykrością nadmienić muszę, iż w wielu pojedynkach brali udział bardzo poważni i poważani ludzie, zajmujący niejednokrotnie czołowe stanowiska w życiu polskiem. Wybujałe namiętności partyjne, antagonizmy osobiste, podrażniona miłość własna – nie mogły wytworzyć atmosfery właściwej dla rządu zdrowego rozsądku i sprawiedliwości.

Żądza zemsty zaślepiała rozum, skłaniając zainteresowanych do szukania „sprawiedliwości" i „satysfakcji" w pojedynku, słabsze zaś moralnie jednostki nie mogły zdobyć się na tyle cywilnej odwagi, aby przełamać teror opinji pewnych grup i nie przyjąć pojedynku. Nie będę na tem miejscu przytaczał wszystkich argumentów, przemawiających przeciw pojedynkowi. Są one dostatecznie znane — nadmienię tylko, że pojedynek sprzeczny jest z zasadami religji chrześcijańskiej, z obowiązującem prawem oraz z obyczajami kulturalnemi XX stulecia.

Opinja społeczeństwa polskiego w prasie wszelkich odcieni politycznych dała naogół jednolity wyraz stanowisku antiduelanckiemu.

Uzasadnienie tego stanowiska nie opierało się jednak, na zgodnych podstawach ideowych. Każdy z publicystów, występując przeciw pojedynkowi, dobierał argu-

menty najbardziej dla siebie przekonywujące. Znamienne światło na sprawę pojedynków rzuca interpelacja senackiego klubu Chrześc. Dem. zamieszczona w Nr. 8.9.10. „Prądu“ z r. 1923. Stopniowo opinja antiduelancka w Polsce tężeje, stając się wyrazem nietylko nielicznych jednostek, lecz ugrupowań i organizacji ideowych. Od tej chwili, kiedy poszczególne organizacje uchwaliły dla swych członków zakaz brania udziału w pojedynku—mówić można o realnem znaczeniu stanowiska antiduelanckiego.

Bardzo dużo uwagi, zagadnieniu pojedynku, poświęciły w pierwszym rzędzie ugrupowania młodzieży.

Ton przeciwpojedynkowej opinji tych organizacji niebył jednakowo mocny w swym wyrazie. Przytoczę na tem miejscu bardzo znamienne dla danych organizacji akademickich uchwały przeciwpojedynkowe.

Pierwszą organizacją akdemicką ideowo-wychowawczą, która zajęła mocne męskie i konsekwentne stanowisko wobec pojedynku było „Odrodzenie“. W dniu 22,III 1923 r. Prezydjum Komitetu Wykonawczego „Odrodzenia“ przyjęło następującą rezolucję. obowiązującą bezwzględnie wszystkie środowiska Odrodzenia: „Ml. Akad. „Odrodzenie“, stojąc na gruncie zasad katolickich, *odrzuca i piętnuje* pojedynek, jako środek rzekomo rehabilitujący honor pokrzywdzonego. Uchwała niniejsza obowiązuje *pod rygorem wykluczenia z organizacji.*“

Z powyższej uchwały wynika bezspornie, że „Odrodzenie“ nietylko odrzuca pojedynynek—ale idzie konsenkwentnie dalej, piętnuje go i zwalcza na wszelkich dostępnych dla siebie terenach.

Tak mocna w swej treści i w doniosłości praktycznej uchwała wymagała przekonywującego uzasadnienia. Uzasadnienie takie znajdujemy w opublikowanym w Nr. 6-7 „Prądu“ z r. 1923, liście papieża Leona XIII (Pastoralis officis), bardzo gruntownie, głęboko i autorytatywnie oceniającym ten uporczywie wdzierający się w życie polskie „niegodziwy zwyczaj pojedynków“. Wszędzie gdziekolwiek „Odrodzenie“ miało sposobność do zaznaczenia swego stanowiska wobec pojedynku czyniło to zawsze—szczerze i mocno. Dowodem powyższego IV Zjazd Ogólno-Akademicki w Wilnie. Na Komisji ogólnej tego Zjazdu Kol. Lutyk w imieniu Młodzieży Ludowej zgłosił wniosek w sprawie zupełnego wyeliminowania instytucji pojedynków z życia akademickiego i rozstrzygania spraw honorowych przed sądami honorowemi.

Wniosek ten aczkolwiek zgłoszony przez przedstawiciela t. zw. „lewicy“, jako całkowicie słuszny, „Odrodzenie“ poparło. Za wnioskiem tym oświadczyło się 40 uczestników zjadu przeciw 53. Wniosek upadł. Opozycyjnie do wniosku tego ustosunkował się „Klub Narodowy“ (Młodzież Wszechpolska i Związek Polskich Akad. Korp.) liberalny w swych zasadach ideowych, zgłaszając swój wniosek, zalecający unikanie pojedynków. Wniosek ten, Zjazd jednomyślnie uchwalił.

Drugą organizacją ideowo-wychowawczą, która organizacyjnie wypowiedziała się przeciw pojedynkom, był Związek Harcerstwa Polskiego. Odnośna uchwała z kwietnia 1924 r. brzmi jak następuje: „Harcerzom niewolno brać udziału w pojedynkach“.

Analogiczne stanowisko zajęło Zjednoczenie Polskich Akademickich Korporacji Chrześcijańskich oraz szereg innych korporacji i organizacji.

Bardzo zwięźle i mocno w tej sprawie wypowiedziała się akad. korp, „Pomerania“. Punkt w deklaracji ideowej tej korporacji głosi co następuje: „Pomerania“ zważywszy, że pojedynek jest sprzeczny z zasadami religji i etyki chrześcijańskiej,

przeciwny prawu państwowemu i że przeczy kulturalnym obyczajom XX w. *zabrania* swym członkom pojedynkować się z kimkolwiek „Pomerania“ żąda od swych członków, by nigdy nie stali się przyczyną zatargów honorowych.“

Fakty powyższe niedwuznacznie świadczą o tem, że zdrowa opinja społeczeństwa polskiego wypowiedziała się przeciw pojedynkom. To jest jeden z poważnych wyrazów postępu moralnego opińji polskiej.

Drugim plusem jest fakt istnienia w szeregu organizacjach zakazu pojedynkowania się. Na podkreślenie zasługuje i ta okoliczność że idea antiduelancka tężeje w szeregach młodzieży akademickiej, a więc wśród tych ludzi, którzy przygotowują się do przewodzenia w życiu polskiem. Skoro pokolenie to wejdzie w szeregi starszego społeczeństwa usunąć potrafi, mocą swego konsekwentnego poglądu i życiowej pozycji, panujące w nim tendencje liberalne, dopuszczające załatwianie spraw honorowych z bronią w ręku.

Zajęcie negatywnego stanowiska wobec pojedynków nie jest rozwiązaniem zagadnienia W łonie tych organizacji, które pojedyuek odrzuciły, tkwiła myśl stworzenia kodeksów honorowych przewidujących załatwianie spraw honorowych na drodze pokojowej. Stworzenie takiego kodeksu honorowego do łatwych przedsięwzięć nie należy. Naszkicowanie zasad pokojowego postępowania honorowego nie jest wprawdzie trudne, chodzi jednak o takie ujęcie tych zasad w formułki prawne, aby dawały należytą gwarancję „wejścia w życie“.

Ze szczerą więc radością witamy fakt ukazania się 2 antiduelanckich kodeksów honorowych, a mianowicie Harcerskiego Kodeksu Honorowego oraz Kodeksu Honorowego Zdzisława Konwerskiego, Senjora Korpusu Studentów Uniwersytetu Poznańskiego „Zawisza Czarny“.

Ze względu na to, że w dalszym biegu mych uwag o kodeksach powyższych niejednokrotnie będę wspominał, przeto pozwolę sobie na użycie skrutów H. K. H.— Harcerski Kodeks Honorowy, K. K.—Kodeks honorowy Konwerskiego. Pozornie zdawaćby się mogło, że „Odrodzenie“ z tytułu pierwszeństwa, w zaznaczeniu swego mocnego wobec pojedynku stanowiska, powinno pierwsze wystąpić z antiduelanckim kodeksem honorowym, Uważaliśmy jednak, że należy taki kodeks honorowy b. gruntownie opracować, korzystając z dotychczasowego w tym względzie dorobku zwłaszcza, gdy się ma na uwadze tę okoliczność, aby taki kodeks honorowy odpowiadał możliwie najszerszemu gronu antiduelantów. Powróćmy jednak do wymienionych kodeksów honorowych. Cóż one nam niosą? Kodeksy te powstały niezależnie od siebie w różnych środowiskach i warunkach, różnice są więc znaczne. K. K. jest krótki—zawiera 40 paragrafów. Technika prawnicza przypomina nieco cywilny kodeks niemiecki: język ciężki, ciągłe powoływanie się jednych paragrafów na drugie, usposabia czytelnika dosyć oschle. Jest to jednak szata zewnętrzna tego kodeksu—czynnik ważny, ale nie najważniejszy. Celem zorjentowania się w zasadach tego kodeksu oraz w jego wartości przytoczę, zdaniem moim najbardziej znamienne przepisy. K. K. dzieli obrazy, stosownie do zadośćuczynienia, jakiego wymagają na 3 kategorje: 1) lżejsze—wymagające wyjaśnienia, sprostowania, 2) cięższe — przeproszenia, odwołania, 3) hańbiące — dyskwalifikacji honorowej, infamji (§ 3).

Zdolnemi do dawania i żądania satysfakcji honorowej są osoby pełnoletnie płci obojga (kobiety — tylko samodzielne) posiadające ukończoną szkołę srednią ewentualnie, w braku cenzusu naukowego, zajmujące poważne stanowisko społeczne lub państwowe, oraz zrzeszenia społeczne, religijne, kulturalne i oświatowe (§ 4).

Sprawę honorową osób nie podpadających pod powyższe przepisy, prowadzić mogą osoby wyżej wymienione. Za kobiety niesamodzielne i osoby niepełnoletnie występuje osoba spokrewniona, spowinowacona lub bliska.

Wezwanie: § 11 „Przy obrazie jednej osoby przez drugą wysyła pełnomocników strona obrażona w trzecim dniu po zaistnieniu obrazy (w 48 — 72 godzin)" Jest to więc udzielenie przez prawodawcę dosyć długiego terminu celem dokładnego namysłu nad oceną faktycznego stanu rzeczy i wyborem właściwej drogi postępowania. Sprawę honorową załatwiają bądź pełnomocnicy stron (pełnomocnicy nie powinnni być pojmowani jako adwokaci danej strony), bądź pełnomocnicy z arbitrem (w razie podnoszenia przez jedną ze stron twierdzenia, że obraza jest hańbiąca), bądź też sąd honorowy.

Uchwały zapadłe w sprawie obraz hańbiących są prawomocne i ogólnie obowiązujące o ile: 1) przy dyskwalifikacji honorowej uchwała przeszła na posiedzeniach pełnomocników z arbitrem przynajmniej zwykłą większością oraz została przez sąd honorowy, złożony z 5 osób, jednomyślnie zatwierdzona, 2) przy infamji uchwała przeszła w obydwóch instancjach jednomyślnie (§ 24). Z powyższego widać, że kary najcięższe, jak dyskwalifikacja honorowa i infamja winny być orzeczone przez 2 instancje. Jest to sui generis nowość. Uchwały, tyczące się satysfakcji honorowej nie mogą zapaść na pierwszem posiedzeniu, przyczem posiedzenie drugie nie może się odbyć tego samego dnia.

Widzimy w tym przepisie poważny wyraz troski o słuszne, pozbawione uczuciowego zabarwienia, orzeczenia instytucji powołanych do rozstrzygania spraw honorowyeh.

Przy dyskwalifikacji honorowej lub infamji ustala sąd honorowy równocześnie czasokres, po upływie którego może strona zdyskwalifikowana względnie infamista wnieść zniesienie dyskwalifikacji względnie infamji. Czasokres ten nie może być krótszy od lat 2. Orzeczenie dyskwalifikacji honorowej, względnie infamji oraz zniesienie takowych podaje się do wiadomości organizacji, do których dana osoba należy.

Z przedstawienia powyższych przepisów wynika, że za zalety tego kodeksu przyjąć należy: 1) czas do namysłu przy wezwaniu i orzekaniu instytucji powołanych do wyrokowania w sprawach honorowych, 2) możność rehabilitacji osoby zdyskwalifikowanej honorowo i infamisty, 3) dwie instancje orzekające o dyskwalifikacji honorowej i infamji.

Ujemną stroną tego kodeksu jest pominięcie zupełnie zatargów honorowych duelantów z antiduelantami oraz szablonowe ujęcie zagadnienia czynnej i biernej zdolności honorowej.

Harcerski Kodeks Honorowy opracowany został b. starannie, dokładnie i przejrzyście. Charakterystykę tego kodeksu znajdujemy w rozdziale wstępnym.

Pierwszą podstawową zasadą przepisów o zadośćuczynieniu honorowem jest, że każda sprawa winna być załatwiona pokojowo, z zachowaniem niezbędnej dyskrecji, ale jednocześnie jawnie i ostatecznie. Inowacją jest zasada równouprawnienia kobiet w sprawach honorowych, jako konsekwencja odrzucenia pojedynków, a dalej—czynna zniewaga nie może być przedmiotem sprawy honorowej i nie jest środkiem dochodzenia spraw honorowych, wreszcie zdolnośó honorowa ocenia się nie według cenzusu naukowego, czy stanowiska społecznego lub państwowego, ale według postępowania zgodnego z zasadami prawa i moralności. Zdolność więc honorową, zgodnie z art. 22 posiada każda osoba płci męskiej lub żeńskiej, mająca

lat 21, która postępowaniem swojem, zgodnem z zasadami moralności i prawa, stwierdza, że należy do społeczeństwa ludzi, posiadających poczucie honoru i dzięki temu mających prawo wymagania, poszanowania tego poczucia ze strony innych; ponadto stroną w sprawie honorowej może być i zrzeszenie społeczne.

Struktura postępowania honorowego jest następująca: 1) próba wyjaśnienia obrazy wątpliwej przez przyjaciela stron obu, 2) polubowne czynności zastępców, 3) sąd honorowy.

Cała konstrukcja H.K. H. tak jest pomyślana, aby mógł on też być podstawą, do rozwiązywania spraw honorowych i między nie harcerzami; kodeks ten przewiduje wypadki, w których stronami są duelant i antiduelant. K. K. tę kwestję zupełnie pomija.

Odnośny artykuł H. K. H. w tej materji wymaga dokładniejszego omówienia ze względu na doniosłość ideową i praktyczną postępowania honorowego między duelantami i antiduelantami. § 49 „Jeżeli ten, kto został wyzwany trybem, przepisanym przez H. K. H. oświadczy, że godzi się na załatwienie sprawy tylko według zasad kodeksu, dopuszczającego pojedynek, zastępcy obrażonego winni to oświadczenie potraktować jako odrzucenie wyzwania i stwierdzić wobec tego w piśmiennem orzeczeniu, że sprawa nie mogła być rozstrzygnięta według zasad Harcerskiego Kodeksu Honorowego z powodów, od wyzywającego niezależnych, lecz została dla ich mocodawcy honorowo załatwiona. Orzeczenie takie w stosunku do osób, nienależących do Z. H. P. nie może być uznane za dyskwalifikujące honorowo.

U podstaw ideowych tego artykułu tkwi liberalizm. Skoro się pojedynek odrzuca trzeba być konsekwentnym na całej linji, a więc stwierdzić z całą mocą, że duelant błądzi, a na błędzie nie można budować tych czy innych przepisów. Wyobraźmy sobie, w życiu b. często obserwowany fakt: duelant obraża antiduelanta i oświadcza mu, że gotów jest udzielić satysfakcji jedynie z bronią w ręku.

Oświadczenie takie, zdaniem moim, równoznaczne jest z odmową udzielenia zadośćuczynienia. Załatwienie takiej sprawy na podstawie art. 49 H. K. H. nie da antiduelantowi słusznej satysfakcji, gdyż obrażający nie zostanie ukarany i może teoretycznie rzecz biorąc, bezkarnie antiduelantow obrażać.

Orzeczenie powzięte na podstawie art. 49 w stosunku do duelanta winno być uważane za poddające w wątpliwość jego honorowość, bo doprawdy trzeba być pozbawionym poczucia słuszności, aby obrażonemu antiduelantowi odmówić udzielenia satysfakcji honorowej na drodze postępowania honorowego pokojowego.

Słuszne są w swych założeniach ideowych art. 50 i 55 H. K. H. przebija poprzez te artykuły szczera tendencja przeciwdziałania pojedynkom, (art. 50, jeżeli obrażający, który nie może się pojedynkować lub nie uznaje pojedynku, zostanie wyzwany według zasad kodeksu, dopuszczającego pojedynek, ma prawo oświadczyć, że godzi się na postępowanie honorowe, przepisane przez Harcerski Kodeks Honorowy i że pojedynkować się nie będzie.

Oświadczenie takie nie czyni żadnej ujmy honorowi ani jednej, ani drugiej strony, art. 55 cz. II: zastępcy wolno nie przyjąć mandatu tylko wówczas, kiedy mocodawca dopuszcza załatwienie sprawy na drodze pojedynku).

Jeśli teraz zestawimy obydwa kodeksy honorowe, to stwierdzić należy, że zalety jednego z nich są wadami drugiego—i odwrotnie, a mianowicie: H. K. H. opracowany jest precyzyjnie, jasno i dokładnie, K. K. grzeszy ciężkim stylem i brakiem przejrzystości, zaletą K. K. jest, że orzeka dyskwalifikację honorową i infamję na pewien czasokres, w H. K. K. częściowo tę lukę wypełnia rewizja sprawy ho-

norowej (art. 127 i nast.), H. K. H. bardzo trafnie ujmuje zagadnienie czynnej i biernej zdolności honorowej, K. K. sprawę tę szablonuje, K. K. bardzo poważną rolę przypisuje namysłowi o czem świadczą dosyć długie terminy przy wezwaniu i niemożność orzeczenia satysfakcji honorowej na pierwszem posiedzeniu powołanych do tego przez kodeks instytucji, H. K. H. załatwia (aczkolwiek niedostątecznie) zatargi honorowe duelantów z antiduelantami, K. K. sprawę tę całkowitem zbywa milczeniem, orzeczenie według K. K. dyskwalifikacji honorowej i infamji przejść musi przez 2 instancje, według H. K. H. wystarczającą jest jedna instancja i t. d.

Na plus tych kodeksów zapisać należy to, że równouprawniają (K. K. nie bez pewnych zastrzeżeń) w sprawach honorowych kobiety oraz regulują bierną i czynną zdolność honorową zrzeszeń społecznych.

Co się tyczy dyskwalifikacji honorowej oraz infamji to takowe winny być orzekane na pewien okres czasu, aby udzielić delikwentowi możność rehabilitacji. Jeśli więc obecnie postawić takie zagadnienie: który z powyższych kodeksów mógłby dla antiduelantów w konkretnych wypadkach oddać *praktycznie* większe usługi — opowiedziałbym się, nie bez pewnych zastrzeżeń, za H. K. H. Kodeks ten: 1) sankcjonuje zwyczajowo utarte terminy, 2) przewiduje dość długą drogę do Sądu honorowego, 3) uwzględnia w dobie obecnej aktualne zatargi honorowe duelantów z antiduelantami, 4) dzięki szerokiemu ujęciu zdolności honorowej i precyzyjnej strukturze prawniczej daje dużo gwarancji łatwego wejścia w życie.

Reasumując powyższe uwagi stwierdzić należy: 1) że, opinja antiduelancka w Polsce stężała, 2) że, nietylko jednostki, ale i liczne organizacje — zwłaszcza (młodzieży) — ideowo-wychowawcze zajmują stanowisko antiduelanckie, 3) że opinja przeciwpojedynkowa znalazła swój konkretny wyraz w antiduelanckich kodeksach honorowych, 4) że najbliższym zadaniem organizacyj i jednostek antiduelanckich będzie praca nad ulepszeniem tych kodeksów honorowych. Poważnym krokiem w tym kierunku będzie przedyskutowanie tych zagadnień, które w obydwóch kodeksach wysunąłem, a powtóre notowanie w jakim kierunku winna się posuwać nowelizacja tych kodeksów ze względu na konkretne i twarde wymagania życia.

Bogumił Budka.

Niepokojące odgłosy.

Komisja Kodyfikacyjna ma ujednostajnić przepisy prawne obowiązujące na obszarach Rzeczypospolitej Polskiej. Uchwalanie ustaw należy, rzecz oczywista, do Sejmu i Senatu, lecz za składanemi przez Komisję Kodyfikacyjną projektami, stoi cały jej autorytet, jak również to, iż roztrząsane kwestje nie nastręczają przeważnie wątpliwości co do meritum; ująć je jedynie należy w logiczny jednolity system, co czynią w pełni opracowywane projekty. Ciała ustawodawcze bezwątpienia zadowolnią się wprowadzeniem nieznacznych jedynie zmian, przepisów prawnych w nowe systemy układać nie będą.

Inaczej przedstawiać się będzie zagadnienie unifikacji prawa małżeńskiego, dziedziny niewątpliwie najważniejszej w cywilistyce. Kościół, państwo, jednostka chce tu swoje postulaty przeprowadzić. Zupełnie jednolity system prawny jest tu praktycznie nie do osiągnięcia. Dla katolików małżeństwo jest przedewszystkiem sakramentem, przeto winno być podporządkowane przepisom prawa kanonicznego. Państwo z kolei widzi podstawę swej potęgi w rodzinie, która na małżeństwie się opiera, chce przeto swe imperium w tej dziedzinie zaznaczyć. Jednostka usiłuje ze związku tego jaknajwiększą ilość szczęścia osobistego wyciągnąć, a niejednokrotnie chciałaby zabezpieczyć tylko interesy swego egoizmu. — Przyznam się, iż stanowiska państwa dostatecznie nie rozumiem.—Podporządkowanie rodziny jego autorytetowi i interesom, to bezwątpienia istota tego stanowiska, lecz idzie tu przecież o rodzinę, a nie o zbiorowisko luźno ze sobą złączonych jednostek, a konieczna dla państwa zwarta solidarna społeczność rodzinna może być jedynie na podstawach religijnych oparta. Stokroć jest lepiej dla Polski gdy istnieć będą zdrowe chrześcijańskie rodziny, chociażby wpływ państwa w dziedzinie prawa małżeńskiego miał być niewielki, niż gdyby państwo odsunąwszy Kościół, niepodzielnie tam panowało, a rodziny były luźnym zbiorem chodzących egoizmów złączonych wspólnym nazwiskiem, a tak być musi, o ile małżeństwa, rodziny na podstawach religijnych nie będą oparte.

Zagadnienia są zbyt ważne, różnice zbyt wielkie, o kierunku przepisów normujących małżeństwo, rozstrzygnie przeto ostatecznie opinja publiczna — Sejm i Senat — tem nie mniej roli Komisji Kodyfikacyjnej lekceważyć nie wolno, jej autorytet i znajomość rzeczy posiada olbrzymią wagę, będzie wreszcie parawanem, za który chować się będą, ci, co otwarcie występowali przeciwko charakterowi religijnemu małżeństwa nie będą mieli odwagi:

Książeczka wydana przez prof. S. Gołąba „Zasady Prawa Małżeńskiego" z obrad sekcji prawa cywilnego komisji kodyfikacyjnej zasługuje, jako wyraz panujących tendencji ze wszechmiar na uwagę. Mówię tu o tendencjach, jak dotychczas były przedstawione „zasady prawa małżeńskiego" przez prof. Wł. Z. Jaworskiego, odbyła się nad niemi dyskusja i głosowanie, pewne tezy ogólnie, bardzo ogólnie ustalono, dalszą pracę powierzono specjalnej podkomisji, rezultaty prac której nie są mi niestety wiadome.

Dwa zagadnienia muszą przedewszystkiem obchodzić katolików: śluby cywilne i rozwody. Prof. Jaworski zarówno śluby cywilne, jako też i rozwody przyjmuje. Pierwszy punkt opiewa: „Ważność małżeństwa wobec państwa zależy od wpisania go do ksiąg stanu cywilnego" Wpis następuje na podstawie świadectwa o zawarciu małżeństwa wystawionego przez urzędnika stanu lub duszpasterza. Wolno zaś zawrzeć małżeństwo albo przed urzędnikiem stanu albo przed swym duszpasterzem,— innemi słowy śluby są fakultatywne, rejestracja przed urzędnikiem stanu cywilnego wszystkich małżeństw obowiązkowa. Stanowisko z doktryną katolika niezgodne, zaprowadzenie zaś obowiązkowej rejestracji jest obrazą prawa kościelnego katolickiego, wpis małżeństwa do rejestru mógłby być wymagany, lecz miałby znaczenie co do skutków cywilnych małżeństwa, ale nie może być warunkiem jego ważności.

Podczas dyskusji przeprowadzonej na plenum jedynie 2 mówcy (Bujak i Marek) oświadczyli się za obowiązkowemi ślubami cywilnemi, pozostali opowiedzieli się za ich fakultatywnością.

Również większość wypowiedziała się przeciwko nieważności małżeństwa jako skutkowi niewpisania zawartego zwiazku małżeńskiego do rejestru. Prof.

Gołąb nie podaje kto opowiedział się za tem, aby obywatele polscy, należący do wyznań posiadających wyrobione zasady prawa małżeńskiego, podlegali w sprawie formy i ważności małżeństwa prawu tej społeczności religijnej, do której należą.

Z tezy 1 i 2 prof. Jaworskiego konsekwentnie wypływa zasada iż „do małżeństwa przed urzędnikiem stanu nie mogą być przeszkodami fakty lub stosunki natury wyznaniowej. Zasada ta w życiu okazać się może niebezpieczną; celibat księży, nie znajdowałby się pod opieką prawa.“

Stanowisko prof. Jaworskiego w sprawie rozwodów jest skrajnie anty-katolickie, nie jest to bynajmniej wyrażenie zbyt mocne, dowodem i teza „Każde małżeństwo może być wobec państwa rozwiedzionem za zgodą obu stron, wbrew zaś woli jednego z małżonków z powodu kwalifikowanego cudzołóstwa, trwałej choroby umysłowej, lub trwale grożącej zarażeniem, kwalifikowanego znęcania się i ciężkiego więzienia. Los dzieci określi sąd, przy uwzględnieniu umowy małżonków“. Rozwód za obopólną zgodą byłby inowacją, na ziemiach naszych dotychczas nieznaną, sprzeczną z pojęciem małżeństwa jako związku społecznego, chociażby nawet charakteru religijnego pozbawionego; logicznie istnieć by mógł wtedy, skoro przyjęlibyśmy, iż małżeństwo jest umową prywatną, gdzie przedewszystkiem interesy kontrahentów winny być uwzględnione. Dyskusja wykazała, iż znaczna większość wypowiedziała się przeciw wprowadzeniu rozwodów dobrowolnych, chociaż stanowisko referenta, iż każde małżeństwo, bez względu na to, przed kim je zawarto, może być rozwiedzionem wobec Państwa zostało przyjętem.

Z tych krótkich uwag, można już sobie zdać sprawę, w jak niebezpiecznym dla interesów katolickich kierunku idą tendencje Komisji Kodyfikacyjnej. Musimy zrozumieć, że przeprowadzenie naszych postulatów co do prawa małżeńskiego łatwem nie będzie, że już teraz trzeba się zabrać do uświadamiania opinji, a przedewszystkiem zabrać się do *opracowania katolickiego projektu prawa małżeńskiego dla Polski.* Jedynie wtedy postulaty nasze zostaną uwzględnione, gdy nie poprzestaniemy jedynie na krytyce i wprowadzaniu poprawek, lecz pozytywnej pracy Komisji Kodyfikacyjnej, przedstawimy dobrze opracowany, systematycznie ujęty projekt prawa małżeńskiego na podstawach katolickich.

Stanisław Łazarowicz.



Polska była i jest narodem katolickim... Polska więc i nadal będzie katolicką albo jej nie będzie. Twierdzenie to można przyjąć jako pewnik. Polityk lub mąż stanu, któryby tego pewnika nie uznał, musiałby chyba wyjść z potwornego założenia, że społeczeństwo może rozwijać się bez religji, ale w tej chwili stanąłby nietylko poza obrębem własnego narodu, ale też poza obrębem ogólnego doświadczenia całej ludzkości.

Stanisław Szczepanowski.



ZE ŚWIATA.

Roma aeterna, Roma antica

Roma aeterna, Roma antica. Rzym papieży. Rzym potęgi duchowej— świętego jubileuszu, który, przywoławszy ze wszystkich krańców kuli ziemskiej setki tysięcy wiernych, tchnął w dusze, znękane niepewnością o dzień jutrzejszy nadzieję lepszej przyszłości i energję do budowania pokoju Chrystusowego we władztwie Chrystusowem — *pacem Christi in regno Christi.*

Wystarczy bowiem w kornem skupieniu zgiąć kolana u wrót świętych Bazyliki Piotrowej, a potem dać się ogarnąć mocom z niej idącym, aby otrząsnąć się z omdlenia i gnuśności i doznać przeobrażenia duchowego. Wszak, kto raz, stanąwszy u grobu św. Piotra, przebiegł myślą dzieje krzewienia Dobrej Nowiny — od pierwszych wystąpień prostych rybaków, aż do potężnych wyznań św. Augustyna, Franciszka Serafickiego, Tomasza z Akwinu Ludwika IX, króla Francji, Dantego, Michała Anioła. Kopernika, Ampera, Pasteura i „małej Tereni", ten, jeżeli jest wyznawcą Kościoła Katolickiego, nie może nie wybuchnąć płomieniem miłości dla tej Matki naszej i rozgorzeć do czynu, choćby przez trud i znój—dla sprawy Chrystusowej, a kto katolikiem nie jest, ten stać się nim musi! Oto nakaz dla tych, którzy oczy mają ku widzeniu, a uszy ku słuchaniu. Nienapróżno tulił Mickiewicz swe zbolałe serce do stóp Piotrowych i szukał siły u podnóża Krzyża, na arenie cyrkowej w Colosseum, gdzie wieki zgromadziły niewyczerpany zasób bohaterstwa. Godzi się dziś zwłaszcza, gdy Krzyż znów wraca na dawne miejsce, przed kilkudziesięciu laty usunięty przez rząd masoński, przypomnieć to, co mówi o Mickiewiczu Stattler:

„Nieraz późną nocą o pełni księżyca udawaliśmy się z nim na stare Forum do Colosseum. Tam siadał skromnie, jak pielgrzym, pod drewnianym krzyżem, na środku areny będącym, i skupiał się w sobie, jakby przerażony widokiem lwów i tygrysów, co pożerały chrześcijan na skinienie Neronów. Potem podnosił oczy w górę, ku miejscu westalek, jakby im czynił wyrzuty, że na to patrzyły. A chcąc przerwać te wspomnienia, zwracał nagle naszą uwagę na najwyższe szczyty amfiteatru, i tam w czworogrannych okienkach palcem wskazywał nam szyby, które w nich upatrzył. Był to czysty błękit nieba. A cóż w nim dopatrywał? Źródło siły nieznanej, świętych Piotra i Pawła, którzy z małego miasteczka wychodząc, rozbili największe na świecie mocarstwo, większe niż Mikołaja cesarza i zatknęli na jego ruinach Krzyż".

Tak, z Rzymu wynosi się przeświadczenie, że nic nie jest niemożliwego w rękach Bożych, i że kto do Nich się nachyli, ten wzmocniony zostanie.

I niewątpliwie Rzym z Anno Santo zaliczyć trzeba do najdonioślejszych przejawów doby współczesnej. Gdy bowiem zabiegi mężów stanu w Lidze Narodów, wykazują znikome rezultaty w budowaniu pokoju między narodami i wszelkie ich kombinacje polityczne rozwiewają się niczem nić pajęczyny, to *Rok Święty*, przez przeobrażenie duchowe, przez odrodzenie wewnętrzne, sięgnął w dusze współczesnych ludzi głębiej, wypleniając z nich wszelkiego autoramentu egoizm radykalniej, niż głośne Genewskie czy Locarneńskie uchwały.

Tu dopiero w Rzymie, w obliczu Konfesji św. Piotra jest się w stanie ocenić nieoszacowaną wartość kultury łacińskiej i dopiero w Rzymie umie się dziękować Opatrzności za związanie Polski z kościołem Rzymsko - Katolickim, a przezeń z cywilizacją romańską. Na gruzach Romae aeternae, w atmosferze tradycji zachodniej cywilizacji, która potrafiła wychować dziesiątki narodów i ostać się mimo nieomal śmiertelnych wstrząśnień, stają się zrozumiałe źródła odrodzenia współczesnych Włoch.

Da Roma antica — Italia nuova.

Zdawało się w roku 1921 i 1922, że Włochy nie zdołają obronić się przed nawałem komunizmu, rozkładającego ustrój polityczny i organizacje społeczne, wkradającego się wszędzie — do rodziny i do najtajniejszych zakątków duszy ludzkiej,—że kraj wpada w szpony bolszewizmu, usiłującego zadać cios śmiertelny starej cywilizacji, aliści stało się inaczej. Jak feniks z popiołów, wyrosła z zawieruchy zrewoltowanych Włoch *Italia Nuova*. Z omszałych gruzów wiecznego Miasta, z nasiąkłych cichem poświęceniem i twardą nieustępliwością katakumb i aren cyrkowych, z marmurowych świątyń, gdzie spoczywają relikwie bohaterów—świętych, i z dumnych pałaców trybunów i „kapitanów ludu“, papieży—królów podniosły się takie przedziwne siły odrodzeńcze, iż świat cały stanął w zadziwieniu, pytając, ażali nowa jakaś epoka wyłania się z mroków powojennych?

Nie ulega bowiem wątpliwości, że dzieją się we Włoszech rzeczy niezwykłe. Faszyzm nie podobna kwalifikować jako zwykłą wyłącznie reakcję przeciwko zapędom wywrotowym, lecz raczej za zapowiedź, za błysk nowej ery. Faszyści uważają siebie za pionierów nowego świata i w szeregu zjawisk współczesnej doby usiłują wykazać pokrewieństwo idei i metod.

Przedewszystkiem więc w walce z parlamentaryzmem, z wytworem liberalizmu, i starej zdegenerowanej demokracji. *George Valois*, w swem wysoce suggestywnem dziełku „La Révolution nationale“ skarży się na panowanie w świecie dzisiejszym ducha burżuazyjnego, na wystąpienie na plan pierwszy kupczących giełdziarzy, materjalnej siły, podczas gdy na czele zdrowego społeczeństwa kroczy idea—myśl, jak ów książę średniowieczny, mieszkający w mrocznych zamczyskach, u których podnóża roztaczał swe kramy kupiec, wiedział ten, że ma nad sobą obrońcę, sam zaś nie piął się na pierwsze miejsce przynależne nie materji, jeno duchowi.

I pyta Valois, gdzie jest ów duch rycerzy wojowników, gdzie jest *„esprit du combatan“*, który trzymał żołnierzy w okopach i parł ich do zwycięstw? Ustąpił we Francji nędznym machinacjom giełdziarskim i sekciarskim, we Włoszech jednak nie upadł lecz wcielił się w *„fascisti“* — w faszystów. Mają bowiem rządzić nową Italją, nie zdegenerowani w kombinacjach kuluarów parlamentarnych słynni politykanci, lecz ci, którzy jej granice wywalczyli własną piersią i w okopach nauczyli się wiedzy, gdzie tkwi siła twórcza, budująca Ojczyznę.

Przystąpili przeto faszyści do definitywnego rozprawienia się z duchem burżuazyjnym, dzieckiem liberalizmu, pojętego jako nieograniczona wolność jednostki, nieskrępowana żadnemi granicami obowiązków narodowych i społecznych, odrzucająca wszelkie niezbędne dogmaty życiowe i rozpraszająca na skutek ustroju parlamentarnego energję narodu na walki partyjne i praktyki egoistyczne na żywem ciele państwa; bez poczucia odpowiedzialności i karności

społecznej i narodowej. Burżuazja, która rządziła światem w XIX w. zatomizowała go doprowadziwszy w ten sposób do stanu całkowitej niemocy, w której— dla przykładu—bezradnie szamoce się Francja.

Faszyści mają już dosyć owego panowania liberalizmu i liberalistycznej demokracji, i dlatego po pokonaniu Awentyńskiej opozycji, gdy już znikąd nie zagraża im niebezpieczeństwo — dawni przecież wrogowie wracają do parlamentu w pojedynkę i grupami — wnieśli do Izby swe *„legge fescitissime“*, ustawy praw, które mają nareszcie na drodze już ustawodawczej zorganizować i utrwalić nową Italję. Wyrosły one z głębin ducha faszystowskiego: najpierw opracowała je komisja osiemnastu, tak zw. Solonów, na czele z Giovannim Gentil'em słynnym filozofem i reformatorem szkolnictwa włoskiego, uchwaliła je dalej Wielka Rada Faszystowska (Gran Consiglio), przyjęła za swoje Rada Ministrów składająca się zresztą z tych samych faszystów, a dziś już część projektów zamieniła się w prawa uchwalone przez Izbę. Wymienię je pokrótce: ustawa o atrybutach i przywilejach prezesa ministrów, dzięki której Mussolini — *il Capo di Governo*, otrzymuje godność pierwszego ministra, jak to bywało za czasów absolutyzmu, i całkowitą niezależność od wahań większości Sejmowej, która nie może go obalić. Wyłączne prawo udzielania dymisji premjerowi zostało złożone w ręce króla, który, obejmując wszystkie warstwy i wszystkie sprawy i potrzeby swego państwa posiada należyte odczucie odpowiedzialności i wartości pierwszego ministra dla Narodu.

Mussolini przeto do końca swego życia ma zostać kierownikiem rządu. I nikt przeciwko tej ustawie nie oponuje, mając przed oczyma wielkie usługi *„Il Duce“*, a z lękiem przeczuwając te straszne, krwawe walki bratobójcze, któreby się rozpanoszyły, gdyby go nie stało. Na szczęście zamach w dn. 4 listopada się nie udał, a Mussolini wyszedł z opresji w większej potędze i na pewniejszym gruncie stanął, niż dotąd.

Przechodzę do dalszych ustaw: ma się nadać znaczne prawa prefektom (starostom), rozszerzając ich pełnomocnictwa: ma się przeprowadzić legalizację i zorganizować prawne warunki dla umów zbiorowych robotniczych, ustanowić prowincjonalne rady gospodarcze, utworzyć izbę pracy (*Magistratura di livaro)*, wreszcie zmodyfikować Konstytucję Senatu celem dopuszczenia przedstawicieli związków zawodowych do grona senatorów.

Z temi ostatniemi ustawami wchodzimy *in medias res* akcji katolików włoskich. Na pierwsze miejsce wysunęły się zagadnienia robotnicze, a centralnym problematem, który najlepiej rozświetla wszystkie inne jest zagadnienie wartości orzeczeń encykliki „Rerum Novarum“ w sprawie niezależności i praw związków zawodowych. Od rozstrzygnięcia tego zagadnienia zależeć może nietylko akcja katolików społeczników we Włoszech, lecz na całym świecie.

Wszelako w niniejszej korespondencji zwracam tylko uwagę na samą kwestję, bliżej ją omówię w następnej. Tu nadmienię tylko, że znaczny odłam katolików wypowiedział się przeciwko reformie faszystowskiej, zmierzającej do zcentralizowania akcji związków zawodowych w jednej organizacji, bezpośrednio zależnej od państwa i zapowiedział walkę. Drugi odłam — poszedł na rezygnację wobec nowego prawa, aby nie zrażać faszystów, którzy przeprowadzili szereg reform bardzo korzystnych dla Kościoła. Katolicy są dziś w rozbiciu.

Popolarzy, po uchwaleniu powrotu do Izby, nie wrócili jednak do pracy w parlamencie na skutek przykrości i szykan, które spotkały niektórych ich członków—posłów, gdy się Ci zjawili w kuluarach sejmowych. Natomiast szeregi popolarskie opuszczają jeden za drugim co najwybitniejsi posłowie, ostatnio weszli do Izby i zostali bardzo przychylnie przyjęci wybitni działacze katoliccy *Anile* i *De Fausto*. Pierwszy był swojego czasu ministrem—oświaty*). Pisma zaś katolickie podzieliły się na trzy odłamy filofaszystowskie: *Corriere d'Italie* (Kryn) *Avveneré d'Italie* (Bolonja),—popolarskie: *Il Popolo* (Rzym); przestał jednak wychodzić po zamachu na Mussolini'ego *Corriere di Torino*, — oraz niezależnych katolików, t. zw. *„puré kattolici"*: *Italia* (Medjolan) i *„Unita' Cattolica"* (Florencja) doprowadziła do tego, że dziś, gdy faszyści wysunęli projekt prawa o związkach, godzący w doktrynę chrześcijańsko-społeczną, słyszy się z obozu katolickiego jakiś gwar ścierających się prądów, który napewno katolikom pożytku nie przyniesie. Wszelako warto zaznaczyć, że ta ciężka i przykra sytuacja Katolików Włoskich zawiera w sobie dla obserwatora wiele cennych objawów, zwłaszcza, że wytworzyła się ona po okresie wielkich nadziei i aspiracji, po czasach dużych zwycięstw politycznych i kulturalnych, które obudziły w katolikach poczucie siły i zrodziły ambicję objęcia całokształtu spraw państwowych. Z doświadczenia włoskiego bierze się asumpt do rewizji metod pracy spół-chrześcijańskiej i typów wychowywania społeczeństwa i polityków katolickich.

Ale te sprawy odkładam do dalszych moich listów z Rzymu.

Dla ścisłości sprawozdania muszę wymienić niektóre przeprowadzone uchwały w *Senacie*: zamknięcie i rozwiązanie lóż masońskich, nadanie praw wyborczych kobietom w ciałach administracyjnych, — w *Izbie*: zamknięcie granic dla emigrantów, którzy w ujemnem świetle przedstawiali rządy Mussoliniego zagranicą i konfiskatę ich majątków. Ta ostatnia uchwała dotknie i ks. Don Sturzo, który przebywa poza granicami Włoch i należy do tych, których faszyści najserdeczniej nienawidzą.

Takie to się dzieją rzeczy pod błękitnem niebem Italji!

Rzym Grudzień. *Władysław Lewandowicz.*

Papież a młodzież robotnicza.

Papież Pius XI z racji zreorganizowania Stowarzyszenia młodzieży katolickiej (Giuventú cattolica) wydał orędzie do niej wraz z listem do jej prezesa p. adwokata Borsaniego, twórcy akademickiej organizacji F. U. C. J. Słowa Papieża nabrzmiałe umiłowaniem tych, którzy mają stanowić o przyszłości państwa włoskiego, odnoszą się do wszystkich narodów i państw, do całej młodzieży katolickiej, która pragnie zapalić się do sprawy Chrystusowej „causa di Gesú Christo".

Przy tej okazji warto przypomnieć inne słowa Piusa XI wygłoszone do katolickiej młodzieży robotniczej z Belgji, która w Roku Świętym u stóp papieskich przyszła błagać o siłę i wytrwanie w podjętej pracy. Słowa te są tak wymowne,

*) W r. 1923 „Prąd" drukował jego mowę o znaczeniu teologji na uniwersytetach.

tak doskonale przedstawiają zasadniczą myśl Ojca Swiętego, że wprost staje się koniecznością przytoczyć je w całości.

„Daję specjalne błogosławieństwo tym, którzy zajmują się robotniczemi organizacjami. Gdy byłem młody, zajmawałem się także temi stowarzyszeniami, które są teraz nieco więcej niż kiedykolwiek indziej potrzebne. Powiedzcie waszym członkom, jak Papież miłuje klasę robotniczą. A co do stowarzyszeń młodzieży, to miłuję je, aprobuję, zachęcam do czynu w szczególny sposób, ale wśród nich najbliżej do serca swego tulę organizacje młodzieży robotniczej męskiej i żeńskiej.

Tak, tak, trzeba je organizować i to w liczbie któraby się zwiększała, aby ochronić przed niebezpieczeństwami, na które jest ona narażoną.

I dlatego te stowarzyszenia powinny być silne; musicie mieć ambicję organizowania nietylko elity, lecz mnogich rzesz klasy robotniczej.

Tak i wy musicie mieć tę ambicję: nie tylko iść wam powinno o elitę, ale o całe masy młodzieży robotniczej. Elita wasza powinna jako apostołowie, promieniować w nieskończoność wśród szerokich rzesz, które powinny postokroć mnożyć swój wpływ i propagandę między towarzyszami i towarzyszkami pracy. Każda dusza robotnicza ma nieskończoną wartość i dopóki jej nie przyprowadzicie do Chrystusa i do Kościoła, misja wasza nie jest skończoną, spocząć wam nie wolno“!

Oto słowa papieskie! Jak serdeczne i gorące, a jednocześnie jak potwierdzające zasadnicze linje akcji społeczno-chrześcijańskiej u nas w Polsce. W zestawieniu z Francją, która ma tylko elitę bez większego wpływu na życie mas, Polska powzięła szerszy plan: elitę tworzyć, ale jednocześnie organizować masy. W powyższem przemówieniu Piusa XI znajdujemy usankcjonowanie poczynań odrodzeniowych.

w. l.

Z międzynarodowego ruchu katolickiego

Kongresy: „Pax Romana“ i „Stowarzyszenia Współpracy Kongresów Międzynarodowych“.—Zjazd „Unji Katolickich Badań Międzynarodowych“—Konferencja Oxfordzka.

Cechą charakterystyczną doby obecnej jest silny rozwój międzynarodowego ruchu społecznego. Możemy obserwować szereg powstałych już, lub jeszcze, tworzących się organizacji międzynarodowych. Zależnie od zakreślonych zadań organizacje te skupiają około siebie, te lub inne, związki narodowe poszczególnych krajów, bądź to w celach łącznej obrony interesów zawodowych, klasowych, naukowych, bądź, też, centralizują wysiłki pokrewnych kierunków ideowych.

Patrząc na to z perspektywy światowych nieszczęść ostatniej wojny, musimy dążenia te uznać za zdrowy odruch społeczny, szukający rozwiązania problematu pokojowego współżycia narodów u jego źródła, to jest w zbliżeniu się wspólnem, i uzgodnieniu tą drogą dorobków kulturalnych i psychicznych. Gdy zwrócimy z kolei uwagę na współczesne życie ekonomiczne lub socjalne, które nie zamyka się w granicach danej państwowości, lecz wykracza poza nie wiążąc się ściśle i nierozerwalnie z interesami państw sąsiednich, wówczas zrozumiemy, jak doniosłe ma przed sobą zadania dziedzina pracy międzynarodowej.

Nie obcą jest ona katolikom. Rok zeszły cechowała szczególnie ożywiona działalność międzynarodowego ruchu katolickiego. Przypatrzmy się jej bliżej.

Na plan pierwszy wysuwają się kongresy młodzieży katolickiej odbyte prawie równocześnie we wrześniu: kongres „Pax Romana" i „Stowarzyszenia współpracy kongresów międzynarodowych" Z ruchu starszego społeczeństwa doniosłe znaczenie miały prace „Unji Katolickich Badań Międzynarodowych" oraz Zjazd Oxfordzki.

* * *

Pax Romana: Inicjatywę odpowiadającą potrzebom chwili i wspólnym życzeniom młodzieży katolickiej, podjął ks. Tschuor Sekretarz Generalny Szwajcarskiego Towarzystwa Młodzieży Katolickiej, zwołując w 1921 r. do Fryburga zjazd pokrewnych sobie katolickich organizacji narodowych. Przedstawiciele 25 narodowości zawiązali Międzynarodowy Sekretarjat Informacyjny pod nazwą, która równocześnie była dewizą i hasłem „Pax Romana".—Na tymże zjeździe w następujące cztery paragrafy ujęto cele i podstawy ideowe „Pax Romana".

1. Związek Międzynarodowy Młodzieży Katolickiej ma za zadanie szerzenie zasad i wskazań kościoła we wszystkich przejawach życia młodzieży.
2. Odrzuca wszelki kompromis i poddaje się bez zastrzeżeń wskazaniom doktryny katolickiej.
3. Stara się wytworzyć wymianę zdań i przyjazne stosunki pomiędzy ugrupowaniami młodzieży katolickiej poszczególnych krajów.
4. Przyczynia się do rozwiązywania współczesnych zagadnień religijnych, filozoficznych, socjalnych i t. d.

Zasady te, następnie zatwierdzone przez Ojca Świętego Benedykta XV, pozostały nienaruszone dotychczas i stanowią podstawy ideowe i programowe „Pax Romana".

Co roku odbywające się kongresy, tygodnie naukowe, wymiana podręczników i studentów, bursa dla młodzieży różnych krajów, studjującej we Fryburskim Uniwersytecie Katolickim, miesięczny biuletyn organizacji, oto owoce dotychczasowej pracy,

Ostatni, zeszłoroczny kongres „Pax Romana" odbył się w Bolonji, poczem uczestnicy udali się do Rzymu we wspólnej pielgrzymce dla dostąpienia odpustu Roku Jubileuszowego. Miał on doniosłe znaczenie dla Pax Romana. Obrady prowadzone na plenum, oraz w dwóch komisjach, ogólnej i finansowej, poświęcono zmianie dotychczasowej formy organizacyjnej Międzynarodowego Sekretarjatu Porozumiewawczo Informacyjnego, w formę bardziej spoistą: — „Konfederacji Narodowych Organizacji Młodzieży Katolickiej" — Opracowanie zasad ogólnych Konfederacji było główną treścią i rezultatem Kongresu. — Pomyślne zwalczenie poważnych trudności, jakie się nasunęły w ciągu pracy, jest dowodem mocy i siły organizacji, zdolnej w imię wspólnych ideałów, uzgodnić, dla realizowania doniosłych zadań przed nią stojących, nawet daleko idące rozbieżności.

Delegację Polską na kongresie Bolońskim stanowili przedstawiciele jedynej polskiej organizacji, członka „Pax Romana" — Odrodzenia p. p. Antoni Chaciński, Władysław Lewandowicz, ks. prof. Korniłłowicz, Stanisław Łazarowicz, Stanisław Orlikowski i Stefan Swierzawski. Udział czynny Polski w pracach organizacji i poważne stanowisko delegacji na ostatnim kongresie, znalazło swój wyraz w powierzeniu Polsce stanowiska wice - prezesa Komitetu Wykonawczego.

Wygłoszone w czasie kongresu referaty ks. Gremaud Sekretarza Generalnego „Pax Romana“, oraz b. Kanclerza ks. Seipla, wskazywały, jeden na ideowe podstawy Konfederacji, drugi na znaczenie i zadania międzynarodowej organizacji młodej inteligencji katolickiej.

* * *

Stowarzyszenie współpracy kongresów Międzynarodowych (L'oeuvre des Congres Internationaux) Organizacja powstała w 1920 r. i, rozwijając się dzięki pracy Ojca Corbille'ra i Marcel Prélot, dała imponujący dowód swej żywotności w zeszłorocznym kongresie odbytym w Rzymie. Kongres liczył 5000 uczestników.

Zadaniem kongresów Stowarzyszenia, odbywających się co 2 lata jest grupowanie najliczniejszych zastępów młodzieży katolickiej, niezależnie od jej stanowiska społecznego czy zawodowego. Na wspólnych zjazdach wypracowuje się zasady ogólne, jakich trzymać się winny Związki Narodowe Młodzieży Katolickiej: dąży się do ujednostajnienia ich akcji.

Zasady przyjęte na ostatnim kongresie dają nam obraz Stowarzyszenia i wskazówki w pracy:

1. Młodzież katolicka nie powinna brać czynnego udziału w życiu politycznem. Stoi ponad i poza partjami. Zachowując w ten sposób niezależność przyczynia się do wzmocniania autonomji Kościoła w stosunku do państwa.
2. Powinna poświęcać się głównie akcji religijnej, socjalnej i publicznej.
3. Związki Mł. Kat. winny jednak wychowywać politycznie swoich członków, w myśli przygotowywania ich do przyszłych obowiązkow obywatelskich katolika.
4. Powstrzymując się od czynnej akcji politycznej, związki winny wnikać w sprawy polityczne każdorazowo gdy te dotyczą zagadnień religijnch i zagrażają swobodom kościoła.

Ojciec Swięty zatwierdził podobnie ujęty program organizacji w przemówieniu powitalnem, wyrażając się temi słowami: „..Międzynarodówka Młodzieży Katolickiej — to wspaniały szczegół Bożej Międzynarodówki jaką jest Kościół Katolicki“...

Widzimy z tego jak wielkie i szerokie zadanie postawiła sobie młodzież katolicka w dziedzinie życia międzynarodowego. Nie zapominajmy jednak, że ruch międzynarodowy, jeśli nie ma być abstrakcyjnie oderwanym musi być pojętym jedynie jako suma dorobków narodowych. W konsenkwencji o tyle tylko jest on silnym i celowym o ile opiera się na mocnych organizmach narodowych w skład jego wchodzących.

* * *

Związek Katolickich Badań Międzynarodowych. (Union Catholique des Etudes Internationales). Z inicjatywy Biskupa Genewy i Lozanny Mgr. Besson, śp. barona de Montenach'a, Gonzague de Reynold'a, Georges Garriel, powstała jeszcze w czasie wojny, grupa nieliczna, złożona z ludzi różnej narodowości, specjalnie obeznanych z zagadnieniami międzynarodowemi.

Już w 1920 r. odbył się w Paryżu zjazd przedstawicieli sześciu narodowości (Polskę reprezentował ś. p. ks. poseł Lutosławski, mający na celu wypracowanie ram organizacyjnych i sprecyzowanie zadań grupy).

Zatwierdzono statut nadając organizacji nazwę „Union Catholique des Etudes Internationales“, na siedzibę Sekretarjatu obrano Fryburg (Szwajcarja).

Wytknięto następujące zadania Unji:

1. Badanie zagadnień międzynarodowych w świetle nauki kościoła katolickiego.
2. Zaznajamianie katolików z zagadnieniami międzynarodowemi w celu rozpowszechnienia świadomości interesów kościoła w tej dziedzinie.
3. Studjowanie i propagowanie zasad sprawiedliwości zgodnych z doktryną katolicką w dziedzinie wzajemnych stosunków narodów.

Dla spełnienia tych zadań uznano za konieczne, specjalne interesowanie się i badanie prac Ligi Narodów.

Pięć lat skoordynowanych wysiłkow i systematycznej pracy Unji dały rezultaty duże. Szereg wydawnictw, kilkanaście mocnych i owocnie pracujących grup narodowych, wzmożenie wpływów katolickich w Lidze Narodów, oto dotychczasowy rezultat pracy.

W zeszłym roku Unja zebrała się dwukrotnie w maju i październiku we Fryburgu.

Na ostatnim zjeździe obradowały komisje: współpracy umysłowej, humanitarna i mniejszości narodowych.

Komisja współpracy umysłowej zajęła się kwestją utworzonego ostatnio w Paryżu Institut de Cooperation Intellectuele, podkreślono wybitną tendencyjność i antyreligijny charakter nominacji składu kierowniczego Instytutu. Na 21 nominacji, zaledwie jedna, prof. Oskara Haleckiego, uznana w pełni za zadawalniającą. Omawiano sprawę mianowania experta katolika w Komisji Współpracy umysłowej Ligi Narodów. Między innemi, postanowiono również zwrócić się do Rektorów Uniwersytetów katolickich, celem uzyskania książek dla Uniwersytetu Katolickiego w Lublinie;

Komisja humanitarna zajmowała się kwestją opieki nad dzieckiem i emigrantami. Przyjęto w tych sprawach szereg uchwał doniosłego znaczenia.

W rezultacie prac komisji mniejszości katolickich, dwa poważne obowiązki przypadły w udziale Grupie Polskiej w Unji. Poruczono nam zebranie materjału, o stanie obecnym katolicyzmu w Rosji, oraz przygotowanie planu pomocy, jakiej mógłby udzielić świat katolicki, katolikom w Rosji.

Niemcy poruszyli na tejże komisji sprawę „prześladowania niemców w Polsce“. Na skutek zwrócenia uwagi przedstawiciela Grupy Polskiej, p. Romerówny, że komisja może zajmować się tylko kwestją katolików niemców w Polsce, nie zaś całej mniejszości niemieckiej, oraz na niebezpieczny precedens dla Unji, ingerowania w sprawy, uregulowane przez Stolicę Apostolską, drogą konkordatu z Rządem Polskim, sprawę zdjęto z porządku dziennego obrad, stwierdzając, że komisja mogłaby dyskutować stronę formalną, wysuniętą przez delegatkę Polską, dopiero wówczas, gdyby Grupa Niemiecka złożyła odnośne dokumentacje.

Nie mniej, musimy przygotować się na ewentualny atak ponowny i mieć do rozporządzenia rzeczowo opracowany i potwierdzony dowodami materjał w sprawie katolików niemców na ziemiach polskich.

* * *

Konferencja Oxfordzka. Na rok zeszły przypada również pierwsza próba, zcentralizowania międzynarodowego ruchu katolickiego. Konieczność przeciwstawiania się liberalnym, radykalnym lub wręcz wywrotowym wpływom w dziedzinie tak obecnie ważnej, jak stosunki międzynarodowe, przyświecała inicjatorom zjazdu, dążącym do stworzenia: po pierwsze placówki łącznej, skoordynowanej współpracy organizacji katolickich o różnym charakterze n. p. społecznych, naukowych, filantropijnych, misyjnych i. t. d., po drugie, chęć ujednostajnienia i ujęcia w mocne karby kierownicze ruchu katolickiego świata, we wszystkich jego przejawach, były celem zjazdu odbytego w sierpniu w Oxfordzie.

Zwołany on został przez trzy organizacje międzynarodowe: „Ligue Catholique Internationale“ „Office Internationale des Organisations Catholiques“ „Union Catholique d'Etudes Internationales“ oraz angielską organizację: „Catholic Concil foz International Relations“.

Zjazd dyskutował nad projektem utworzenia „Confederatio Internationale Catholica“, któraby zrzeszyła organizacje katolickie wszystkich państw. Na zasadzie tego projektu, w każdym kraju powstałby centralny związek katolicki, złożony z przedstawicieli poszczególnych organizacyj, i podlegający bezpośrednio najwyższej władzy duchownej danego kraju. Sekretarjat Confederatio, złożony przynajmiej z dziesięciu wyżej wspomnianych organizacji państwowych, mieściłby się w Rzymie.

Ojciec Święty zainteresował się osobiście nowo powstającą organizacją, nosił się z myślą mianowania jej patronem, Arcybiskupa Westminsteru, Kardynała Bourna. Kardynał, wyraził zdanie, że pragnąłby widzieć Confederatio uniezależnioną od wszelkich wpływów narodowych. Wobec tego, mianowany będzie, prawdopodobnie patronem Kardynał in curia; wymieniają jako prawdopodobną kandydaturę, Kardynała Sincero.

Zjazd nie doprowadził do ostatecznego zawiązania Confederatio. Uznano, że korzystniej będzie, jeśli jej powstanie poprzedzi dłuższy okres przygotowawczy. Postanowiono też ponowić zjazd za rok, i na nim dopiero ostatecznie zatwierdzić formę organizacyjną centrali światowego Ruchu Katolickiego.

Widzimy z powyższego, jak rok ubiegły posunął naprzód konsolidację i wzmożenie się międzynarodowego ruchu katolickiego. W konsekwencji pociągnie to za sobą, tak pożądane wzmocnienie wpływów katolickich w trybunałach międzynarodowych jak n. p. Liga Narodów.

Zdajemy sobie sprawę, że siła wpływów katolickich w życiu międzynarodowym — zależy przedewszystkiem od tego — jaką siłę przedstawiają katolicy w własnych swoich państwach. Stąd prosta konsekwencja — katolicy winni wyjść ze stanu bierności i śpiączki, nie chodzić luzem, ale organizować swoje siły, jeżeli chcą mieć, wpływ na życie i bieg wypadków międzynarodowych. Wybitnie katolicki charakter narodu naszego, szczególny na nie nakłada obowiązek, ażeby wszystkie poczynania katolików, na terenie życia międzynarodowego, nie miały miejsca bez nas i poza nami.

Stanisław Orlikowski.



Sprawozdania i krytyki.

Ks. dr. Antoni Szymański. **Polityka społeczna.** *Lublin. Nakładem Uniwersytetu Lubelskiego 1925, str. 448.*

Najważniejszym zagadnieniem dzisiejszej doby jest bezwątpienia kwestja społeczna. Istotę jej stanowi zmaganie się interesów poszczególnych klas narodów, a objawem jej zewnętrznym jest powszechne niezadowolenie z dzisiejszego stanu rzeczy.

Zagadnienie to coraz ostrzej się zarysowując, skłania ludzi do zajęcia się tą kwestją. Trzy zwłaszcza kierunki społeczne zajmują się tym problemem — mianowicie, liberalizm, socjalizm i kierunek chrześcijańsko - społeczny, poświęcając mu bogatą literaturę społeczną, zwłaszcza w Niemczech i we Francji.

Polska, jak w wielu innych rzeczach, tak i w tym kierunku stoi daleko za zagranicą. Brak jej większej liczby uczonych, zwłaszcza kierunku chrześcijańsko - społecznego, którzyby budowali ideologję chrześcijańsko społeczną, dostosowaną do charakteru i potrzeb narodu polskiego. Brak wielki odczuwamy literatury społecznej, bez której żaden ruch społeczny, a więc także i ruch chrześć. - społ., należycie rozwijać się nie może. To też z wielką radością witamy każdy wysiłek na tem polu, zwłaszcza jeżeli jest tej miary, co świeżo wydana książka *Ks. dr. Ant. Szymańskiego* p. t. *Polityka społeczna.* Autor znanych „Poglądów Demokracji chrześcijańskiej we Francji 1892—1907“ (Poznań 1910) oraz „Studjów i szkiców społecznych“ (Warszawa 1913) obdarzył teraz społeczeństwo polskie znakomitym podręcznikiem, rozstrząsającym najżywotniejsze zagadnienia społeczne dzisiejszej doby i rozwiązującym je według zasad ideologji chrześc.-społ.

Autor ujął rzecz całą w cztery części, z których pierwsza mówi o zasadach, albo jak autor nazywa „światłach kierowniczych“ polityki społecznej (str. 3—120), druga zastanawia się nad faktycznymi warunkami, w jakich znalazła się warstwa robotnicza (str. 121—169), trzecia zajmuje się podmiotami i środkami działania dla dobra warstwy robotniczej (str. 171—304), czwarta wreszcie poświęca swoją uwagę najważniejszym i najżywotniejszym elementom dobra robotniczego (str. 305 — 437).

Przypatrzmy się bliżej treści tych części!

„Światłami kierowniczemi“ czyli zasadami głównemi polityki społecznej są według autora poglądy na to, czem jest społeczeństwo, w którem żyje i działa warstwa robotnicza (str. 3—8); czem sprawiedliwość, zwłaszcza t. zw. sprawiedliwość społeczna, miara praw i obowiązków społecznych (str. 8—21); czem sprawiedliwy ustrój i koronująca go miłość chrz.-społeczna (str. 21—29); czem praca i sprawiedliwa za nią zapłata (str. 30 — 51), czem wreszcie najemnictwo, jako główny sposób użytkowania pracy ludzkiej, we współczesnym ustroju społecznym (str. 51—75).

Przepięknie wyraża się autor o pracy. Podczas, gdy liberalizm uważa pracę za siłę wytwarzającą bogactwa, a socjalizm za ciężar, który z musu tylko znosić trzeba, to katolicyzm społeczny otwarcie głosi, że praca to obowiązek, który nakłada na człowieka natura, to naturalny wypływ natury człowieka, stworzonej na podobieństwo Boże. „Człowiek — pisze autor— pracując, nie tylko działa, zdaleka naśladuje *twór-*

czość Bożą, ale i *współpracuje z Rządcą wszechrzeczy*. Każda praca najpospolitsza i najwyszukańsza, fizyczna i umysłowa lub duchowa, jest jak gdyby *urzędem*, który człowiek ma do spełnienia na ziemi, aby duszę swoją zbawił i współdziałał w osiągnięciu celów, które Stwórca wyznaczył ludzkości i wszechświatowi. Nadaje to każdej pracy nie tylko moralny, ale i religijny charakter... To poczucie daje człowiekowi wielką dostojność, którą widzi się i czuje, a zarazem spokój i zadowolenie. Jest to następstwo przekonania, że się współpracuje z Twórcą i Opatrznością Wszechrzeczy w Jego planach" (str. 33). Cudowne słowa, godne, aby złotemi literami w sercach naszych się zapisały.

Na szczególniejszą również uwagę zasługuje to, co autor mówi o tendencjach zmierzających do przebudowy dzisiejszego ustroju indywidualistyczno-kapitalistycznego, którego cechą jest system najmu pracy, uzależniający bardzo robotników od kapitalistów, na ustrój społeczno-kapitalistyczny, w którym najem ustąpiłby miejsca zawłaszczeniu przez robotnika środków pracy, będących dotąd prywatną własnością kapitalistów. Autor nie widzi „zasadniczej trudności" w zniesieniu własności kapitalistycznej, z tego względu, że „zniesienie najemnictwa, na którem ona się opiera, nie wymaga usunięcia wszelkiej własności prywatnej, lecz tylko tej własności, która rozporządzając narzędziami pracy, wynajmuje do swego użytku pracę fizyczną i umysłową" (str. 61). Usunięcie najemnictwa znosiłoby własność prywatną tylko wtedy, gdyby było połączone z „socjalizacją" jej, czego w omawianym tutaj wypadku, niema. Owszem „będzie to tylko ewolucja własności, bo wtedy uczestnicy tych instytucji staną się współwłaścicielami dóbr wytwórczych i właścicielami spożywczych" (tamże).

Ogromną rolę mogłaby tutaj odegrać współdzielczość, która jednak nie okazała tego rozwoju, jakiego po niej spodziewalibyśmy się. Chybionym okazał się również „system kontroli robotniczej", zaprowadzony gwałtem w Rosji, bo robotnik do niej nie był przygotowany; chybioną okaże się również „socjalizacja" t. j. przejście narzędzi pracy na własność państwa, bo „nie usunąwszy... stosunku zależności pracy w obcem gospodarstwie... obciąża... (jeszcze).. produkcję kosztem utrzymania licznej biurokracji" (str. 71).

Może tej zmiany ustroju społecznego dokona tylko system, w którym „praca fizyczna, jak umysłowa organizuje życie gospodarcze i w tym celu... wynajmuje kapitał". Do tego celu zmierzają robotnicy, domagając się udziału w zarządzie przedsiębiorstwa (str. 75—106), w zyskach (str. 117—120). Autor za każdym z tych postulatów stawia szereg dowodów, pro i contra, przytaczając wyniki prób, jakie na tem polu poczyniono zagranicą.

Omówiwszy w części drugiej poglądy szkoły liberalnej (str. 121—125) i socjalistycznej (str. 125—143) na położenie warstwy robotniczej, w ustroju liberalno-kapitalistycznym, przedstawia autor szczegółowo pogląd realistyczny t. j. chrześcijańsko-społeczny (str. 143—162). Zaznacza następnie, że wojna przyspieszyła rozwój ustawodawstwa społecznego robotników, i skłoniła ich do tego, że dzisiaj „marzą *o współudziale w organizacji produkcji* oraz o *samodzielnym zarządzie*", słowem dążą do „czynnego udziału w życiu gospodarczem i społecznem" kraju, pragnąc stać się warstwą, która równie jak inne warstwy społeczne, pragnie wzbogacać skarbiec cywilizacji narodowej.

W części trzeciej autor bada te czynniki i ich działalność, które pracują lub powinny pracować nad rozwiązaniem kwestji społecznej. W pierwszym rzędzie wymienia tu samych pracowników, którzy celem szybszego i pewniejszego uzyskania

swoich praw, łączą się w związki zawodowe. Organizacji tych związków, poświęcony jest osobny poddział pierwszy, rozdziału V (str. 171—203), działalności ich, jako to: umowom zbiorowym, strajkom, walce klasowej i rewolucji socjalnej — poddział drugi (str. 203—253).

Drugim czynnikiem, obowiązanym do współdziałania w rozwiązaniu kwestji społecznej, to pracodawcy. Obowiązkiem ich jest przychodzić z pomocą społeczną warstwom mniej zamożnym, „aby zneutralizować egoistyczny charakter własności prywatnej i zamożności“. (str. 256—8). Szczególny nacisk kładzie autor na konieczność reform społecznych, przed któremi tak się wzdrygają nasi pracodawcy, słusznie zaznaczając, „że obrona przed reformami jest tylko obroną inercji, konserwatyzmu i lenistwa... skoro przemysł rozwija się we wszystkich krajach, wprowadzających reformy społeczne...“ (str. 266).

Omówiwszy następnie, obowiązek współdziałania państwa w rozwiązaniu tej kwestji, (str. 274—288), nie pomija działalności Kościoła, koniecznej do pomyślnego załatwienia sprawy (str. 291—304).

Ostatnią część dzieła poświęca autor szczegółowym zagadnieniom kwestji społecznej, jak umowie pracy (str. 305—314), kwestji przyjmowania do pracy i zwalniania od niej (str. 314—317), pojednaniu i rozjemstwu (str. 317—337), pracy kobiet (str. 338—344), długości dnia pracy, przyczem wykazuje, że „skrócenie dnia pracy... nie obniżało znacznie wydajności, względnie utrzymywało ją na tym samym poziomie, niekiedy nieco zwiększało“. Niedobór zresztą bardzo łatwo wyrównać ulepszeniem samej organizacji pracy wytwórczej i handlowej.

Rozpatrzywszy następnie wysokie i niskie zarobki (str. 364—371), płacę minimalną prawną (str. 371—381) i poszczególne systemy płacy (str. 381—391) kończy tę część książki omówieniem zagadnienia ubezpieczeń i zagadnienia walki z brakiem pracy (str. 392—437). Dzieło swoje zamyka podaniem najważniejszej literatury społecznej polskiej i zagranicznej dla tych, którzyby pragnęli szerzej rozpatrzeć pewne zagadnienia społeczne, poruszone w książce.

Jak z tego, z konieczności pobieżnego rzutu oka na treść i rozkład dzieła, widać, autor starał się możliwie wyczerpać i omówić najważniejsze zagadnienia społeczne dzisiejszej doby. Dzieło to cechuje głębokie wniknięcie w istotę rzeczy, krytyczna i objektywna ocena poszczególnych kierunków społecznych, prosty i przejrzysty układ, oparcie się na bogatej i najnowszej literaturze społecznej, polskiej i obcej. Serdeczną przeto wdzięczność powinniśmy czuć dla autora, że takie dzieło napisał, dla Uniwersytetu Lubelskiego zaś, że tę pracę wydał. Gorąco polecić należy inteligencji katolickiej, a zwłaszcza młodzieży akademickiej studjum tego dzieła. Bardzo nam bowiem potrzeba ludzi, którzyby rozumieli się na kwestji społecznej i umieli ją, zwłaszcza w myśl zasad katolicyzmu społecznego rozwiązać, aby jak najprędzej ziścić nasze najgłębsze pragnienie: Narodu naszego i całej ludzkości religijne, społeczne i narodowe „*Odrodzenie*“.

Józef Włodarczyk.

Główną wadą żydów jest chciwość i wyzyskanie, główną wadą polaków niedbalstwo i lekkomyślność. Zastanawiając się trzeźwo, zdaje mi się, że wady polskie szkodliwsze są dla społeczeństwa, przynajmniej pod względem ekonomicznym.

Stanisław Szczepanowski.

Dokoła kwestji żydowskiej

Dr. Michał Ringel: **Antysemityzm w Polsce—1924,** *R. Ganszyniec:* **Sprawa numerus clausus i zasadnicze jej znaczenie — 1925,** *Dr. L. Oberländer:* **O sprawie żydowskiej — 1925,** *Rudolf Korsh:* **Żydowskie ugrupowania wywrotowe w Polsce—1925,** *Ks. Stach Piotr:* **Syjonizm, a odbudowa Palestyny w ostatniej dobie—1925.**

Sprawie żydowskiej, która jest jednym z najważniejszych problemów naszej polityki narodowej, społeczeństwo polskie wciąż jeszcze zbyt mało poświęca uwagi. Jednak od czasu do czasu pojawiają się książki i broszury, pisane jużto przez żydów, jużto przez polaków, poświęcone kwestji żydowskiej w Polsce. W czasie, kiedy „Prąd" nie wychodził, pojawilo się na półkach księgarskich kilka—drobnych przeważnie—prac, które z wielu względów zasługują na uwagę i powinny być omówione na łamach „Prądu".

Zacznijmy od broszury senatora Michała Ringla p. t. „Antysemityzm w Polsce", wydanej jeszcze w r. 1924. Autor, wybitny działacz syjonistyczny, stawia sobie za zadanie wykazanie bezpodstawności, bezcelowości i szkodliwości antysemityzmu. Antysemityzm (odmalowany naturalnie w jaskrawych barwach) nie potrafi jego zdaniem zniszczyć żydów, bo naród żydowski, jest „klasycznym wytworem prawa selekcji, owego okrutnego Darwinowskiego prawa" i żadne prześladowania złamać go nie mogą. Konsekwentna walka ekonomiczna jest niemożliwa, a przytem wraz z handlem i przemysłem żydowskim może runąć cały gmach gospodarstwa młodego „Państwa polskiego". Jakież jest stanowisko żydów? Chociaż stworzyli wraz z Ukraincami i Niemcami blok mniejszości, to jednak nie mają dążności odśrodkowych. Wobec innych mniejszości, muszą zachować ostrożność nie mogą być narzędziem polonizacji. „Mocarstwa anonimowego" niema, aczkolwiek wpływy żydów na Zachodzie są „dość znaczne". Polska. „może—jeżeli zechce" mieć w żydach podporę na polu międzynarodowej polityki i finansów Bardzo lojalnymi obywatelami są syjoniści, którzy chcą radykalnie rozwiązać kwestję żydowską przez stworzenie państwa żydowskiego w Palestynie. Struktura społeczna i gospodarcza żydów musi się zmienić, ale na to trzeba czekać i wraz z żydami cierpliwie rozplątywać węzeł kwestji żydowskiej. Natomiast drażnienie i niepokojenie żydów grozi Polsce wielkiemi niebezpieczeństwami.

Taka jest mniej więcej treść broszury, Łatwo zauważyć, że mówiąc o rozwiązaniu kwestji żydowskiej w Polsce pomija autor niektóre programy, niektóre sposoby patrzenia na kwestję żydowską, niektóre uzasadniania polskiego programu narodowego. Polemizuje p. Ringel z antysemityzmem bezwzględnym, jak gdyby to był jedyny i wyłączny program polski w kwestji żydowskiej. To najważniejszy może zarzut, jaki możnaby autorowi postawić. Aczkolwiek treścią i zadaniem broszury było zwalczanie antysemityzmu, to jednak utrzymana jest naogół w tonie dość spokojnym i poważnym,

Nie można tego powiedzieć o „Sprawie numerus clausus" prof. R. Ganszyńca. Te dwa jego odczyty, skwapliwie przez żydowski „Zw. Akad. Młodzieży Zjednoczonej" ogłoszone w formie broszury są przepojone zaciekłą nienawiścią do chrześcijaństwa, a zwłaszcza do katolicyzmu i roją się od złośliwych wycieczek przeciw polskiemu obozowi narodowemu. Posłuchajmy, co lwowski „uczony" mówi o rasie i religji żydowskiej.

Przedewszystkiem, nie na miejscu są u nas w Polsce zarzuty przeciwko żydom z tytułu pochodzenia, bo.... „żydzi nie reprezentują rasy semickiej (!)“; A „jeśli semicka rasa rzeczywiście jest tak upośledzona umysłowo i moralnie, tak nisko stojąca, to oczywista także Jezus, jako żyd, i chrześcijaństwo, jako sekta pierwotnie żydowska, nie mogą być lepsi“. Jeszcze lepiej maluje poglądy autora takie twierdzenie: „że z tej (mojżeszowej) religji wyszło chrześcijaństwo, w tem nie było ani winy (!), ani zasługi Jezusa, on by napewno protestował (!) przeciw niemu“. To też nic nie zyskuje społeczeństwo, gdy żyd się nawraca, bo jeśli żyd był przedtem dobrym człowiekiem, to naogół chrzest go nie psuje (!), a jeśli obdzierał już jako żyd Polaka, to na pewno ochrzczony obdzierać go będzie podwójnie“. Takie to niesłychane napaści na chrześcijaństwo wypisuje nie żyd, nie rabin jakiś, lecz Polak, profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza!.

Rzecz naturalna, że „Rozwój“ nazwie autor „nonsensem i obłudą“, że w „numerus clausus“ ujrzy czynnik demoralizacyjny i t. p., że potępi surowo antysemityzm.

„Możemy budować wielką Polskę bez antysemityzmu“—oświadcza prof. Ganszyniec. Jednakowoż troski, o los państwa u niego nie widać. Staje w obronie żydów, bo „kto sam był parjasem w najlepszych latach swego życia, ten rozumie parjasów, ten już nie może ich nienawidzieć“.

Młodzież, której prof. Ganszyniec czystości przekonań odmówić nie może, myśli inaczej; wie że czas zerwać z psychiką parjasów, ideologją niewoli, że trzeba przejąć się rolą gospodarzy państwa. I ta właśnie troska o losy państwa, o kulturę narodową każe jej żądać powstrzymania ekspansji żydów, walczących często — jak nawet prof. Ganszyniec przyznaje—oszustwem i podstępem.

Wyżej od elukrubacji lwowskiego żydofila trzeba też postawić propagandystyczną broszurkę dra L. Oberländera: „O sprawie żydowskiej“. Autor, syjonista, nie podał wprawdzie nowych spostrzeżeń i faktów, ale dobrze przedstawił program swego stronnictwa.

Kreśląc rozwój myśli żydowskiej stwierdza autor, że w dawnej Polsce cieszyli się żydzi „największą wolnością i największymi przywilejami“. Ale (czy nie dlatego właśnie?) „ginąca Polska pozostawiła żydów bez kultury polskiej oraz bez wyrobionego poczucia państwowości“.

Asymilację potępia autor stanowczo, bo jej wynikiem byłaby zmiana właściwości rasowych i plemiennej psychiki, a „czyż istnieje ktokolwiek pomiędzy Polakami i żydami, ktoby, sobie życzył takiej przemiany, ktoby śmiał narzucić jednej lub drugiej stronie myśl takiego połączenia i ktoby wierzył w możliwość i potrzebę tego zlania się?“ Idea asymilacji jest więc nonsensem. Upierały się jednak przy tej mrzonce niektóre stronnictwa polskie, jak P.P.S. w której łonie „współpracowała znaczna ilość żydów“ i stronnictwo krakowskich konserwatystów, które polowało na głosy żydowskie przy wyborach. Zdecydowanie wrogie stanowisko wobec żydów zajmowała, zdaniem autora, narodowa demokracja. Jej programowi, a zwłaszcza poglądom Dmowskiego poświęca p. Oberländer stosunkowo dużo miejsca, usiłując je zbić bardzo słabemi nieraz argumentami. Radzi np. czekać cierpliwie na pomnożenie się typu kupca Polaka, bo dążenie do spolszczenia handlu grozi niebezpieczeństwem „spaczenia typu idealnego“ przez jednostki egoistyczne, chciwe zysku. Zapomina p. Oberländer, że cierpliwe czekanie na pomnożenie typu „idealnego“ spowodowałoby wzrost wcale nie idealnego handlu żydowskiego.

Chociaż w Palestynie może się szybko wytworzyć wielkie centrum żydowskie „blisko“ 4 (?) miljonowy naród nie wyemigruje, więc trzeba jakoś życie żydowskie. w Polsce urządzić. P. Oberländer domaga się autonomji narodowej dla żydów. Związek żydowskich gmin wyznaniowych powinien być uznany za związek gmin narodowych; wyłoni on z siebie organ (Radę Narodową), który stanowić będzie o sprawach kulturalno-narodowych i sprawami temi będzie zarządzał“. Sprawy szkolnictwa też powinny być oddane gminom żydowskim. Rzecz jasna, że w razie przyznania żydom takiej autonomji mógłby się powtórzyć stan rzeczy z czasów przedrozbiorowej Polski, kiedy to żydzi — jak autor przyznaje — nie posiadali dokładnej znajomości języka polskiego, a przynajmniej naogół nie władali nim biegle“.

Wszystkie te broszurki poświęcone są obronie i uzasadnieniu programu Izraela. Inny natomiast charakter ma książka p. Rudolfa Korscha p. t. „Żydowskie ugrupowania wywrotowe w Polsce“. Autor postanowił zapoznać społeczeństwo polskie z „pracą“ żydowskich ugrupowań rewolucyjnych, jak: Bund, Kombund, Ferajnigte, Cejre-Syjon i t. d. W tym celu zebrał skrzętnie mnóstwo cytatów z pism, odezw programów i t. d. tych partji i omówił ich działalność, a zwłaszcza stosunek do Moskwy. Książka jest może zbyt rozwlekłą, a nawet tu i ówdzie możnaby znaleść pewne usterki, ale odda niewątpliwie wielkie usługi każdemu, kto będzie chciał poznać tę stronę kwestji żydowskiej, kto będzie chciał poznać rewolucyjny ruch żydowski.

Ks. dr. Stach przedstawił nam znowu prawicowy—narodowy obóz żydowski, a mianowicie ruch syjonistyczny i problem żydowskiej Palestyny. Od czasu, gdy ks. Szczepański napisał dzieło p. t. „Palestyna po wojnie światowej“, poczynił syjonizm duże postępy i dlatego dobrze się stało, że ks. Stach przedstawił nam obecny stan ruchu syjonistycznego i obecne stadjum budowy państwa żydowskiego. Nie życzy bynajmniej ks. Stach temu przedsięwzięciu niepowodzenia, aczkolwiek prawa katolikow do miejsc świętych są skutkiem tego bardziej zagrożone; sądzi, że Palestyna może pomieścić parę miljonów ludności żydowskiej. Powodzenie wielkiego przedsięwzięcia zależy od syjonistów. Liczbę ich oblicza ks. Stach na 1 miljon. Są silnem, z każdym dniem potężniejącem stronnictwem. Ale mają też wiele przeszkód do zwalczania. W Palestynie są jeszcze żydzi znikomą mniejszością, a choć napływają wciąż z całego świata, a zwłaszcza z Polski nowe gromady, to jednak sytuacja emigrantów jest bardzo trudna. Anglja popiera i popierać będzie syjonizm, ale tylko tak długo, jak długo będzie to leżało w jej interesie. Naszem zadaniem powinno być odłączenie się od żydostwa na polu kulturalnem i gospodarczem.

Te pięć pobieżnie omówionych tutaj prac to jeszcze oczywiście nie wszystko, co o kwestji żydowskiej w Polsce w ostatnich czasach napisano. Że jednak — jak już zaznaczyliśmy — społeczeństwo polskie zamało się sprawą żydowską interesuje, jest rzeczą widoczną. A przecież po zakończeniu walk orężnych i plebiscytowych nadszedł już czas, by zabrać się do załatwienia tej tak niesłychanie doniosłej sprawy.

S. Sop.

* * *

Lord Chesterfield „**Sztuka życia**“. Rady i Aforyzmy z „**Listów do syna**“ zebrał i przełożył Maciej R. Wierzbiński.

Zainteresowanie życiem i literaturą świata anglosaskiego w Polsce, mając już przed wojna świetną przeszłość, zatacza coraz szersze kręgi. W przeciwień-

stwie do Anglji, która częstokroć okazuje wprost rozbrajającą ignorancję co do istotnych zagadnień naszego „być lub niebyć“ my staramy się zgłębić jej nowoczesnego, jak i należącego już do historji ducha, przez poznanie istotnych dzieł z jej literatury. Nowym tego objawem jest świeżo wydana przez księgarnię Św. Wojciecha książka, obejmująca w tłomaczeniu M. Wierzbińskiego „perełki“ z „Listów do syna“ Lorda Chesterfield‘a. Któryż to ojciec by nie chciał, by doświadczenie życiowe przez niego zdobyte, stało się trwałym nabytkiem, mogącym być przekazanym synowi. Lecz każdy młodzieniec, pełen energji i żądzy czynu, nie znając niebezpieczeństw jakie wokół czyhają, odrzuca wszelkie drogowskazy, ufając sobie i światu. Lord Chesterfield zdawał sobie sprawę, że „młodzi ludzie nie chcą korzystać z doświadczenia ojców“ Nie mniej jednak nie powstrzymało go to od tego, by zaopatrzyć syna swego na drogę życia w całą masę rad i wskazówek, czerpanych ze swego bogatego żywota. Warto więc poznać i zastanowić się nad tą „sztuką życia“ gdyż oprócz rad praktycznych salonowca i mistrza savois-vivru, jakim był Lord Chesterfield, zawiera ona kolekcję myśli filozoficznych, niepowszedniej miary. jako owoc długiego, poświęconego obserwacji życia. Niesposób zacytować wszystkich nasuwających się pod pióro „klejnotów“ o wiecznej wartości, toteż ograniczymy się do najważniejszych i do tych z nich, które i obecnie u nas winny być przestrzegane. A więc pod adresem zwolenników „Noża w brzuchu“ „Gwoździa w mózgu“, skierować należy następujące zdanie: „Słowa są odzieniem myśli. Więc zwracajmy uwagę na czystość języka, gramatykę i styl“ Dużym bodźcem dla tych, którzy wątpili w dojście do wymarzonego celu z powodu braku wrodzonych zdolności jest spostrzeżenie, że „Każdy osobnik o przeciętnych zdolnościach, może przez należyte wyszkolenie, sumienność, skupienie i wolę, zrobić z siebie co zechce. I do tych którzy chcą być krasomówcami, zwraca się Lord Ch. z uwagą, że „najlepszym mówcą jest ten, kto najlepiej opanuje swój temat“. Oprócz tego Lord Ch. będąc moralistą i pedagogiem, który nie ustępując z drogi prawdy, przeszedł przez życie czysty i nieskalany, wygłasza szereg zasad moralnych, które choć może światu dobrze znane, jednak zasługują, ze względu na swe znaczenie aby je stale powtarzać. A więc, „tylko drogą prawdy można przejść przez życie“, lub „niema wistocie nic grzeszniejszego nikczemniejszego, śmieszniejszego nad kłamstwo“. Dzięki pracy p. M. Wierzbińskiego zostały przyswojone literaturze polskiej myśli, i doświadczenie życiowe człowieka niepośledniej miary. Wartość książki podnosi piękny wstęp i życiorys autora, pióra tłomacza.

Romuald Zalewski.

*

* *

Ks. Dr. Zygmunt Bielawski C. M. — **Katechezy Biblijne** — na pierwszą klasę szkoły powszechnej. Lwów-nakł. Tow. Bibl. Religijna—1925. (wyd. 2 poprawione).

Często słyszy się zdanie pochodzące z ust wybitnych pedagogów, że bardzo trudną jest rzeczą wyjaśnić pojęcia abstrakcyjne dzieciom najmłodszym.

W czasach ostatnich uznano za najlepszą metodę poglądową i poczęto ją stosować w kształceniu starszej nawet młodzieży.

Gdy chodzi o metodykę nauczania religji, to stwierdzić łatwo, że zadanie katechety jest daleko trudniejsze do wykonania, aniżeli nauczyciela wykładającego przedmiot świecki, bezpośrednio nie związany z religją. Nauczyciel ten bowiem ma swobodę w uzmysławianiu treści swego wykładu, na co nie może sobie pozwo-

lić katecheta, ucząc o pewnych prawdach wiary transcedentalnych. Należy tutaj porównania przytaczać bardzo oględnie, aby do kształtującego się światopoglądu dziecka, nie wprowadzać pojęć niezgodnych z nauką Kościoła.

Wykład wszakże nie powinien być suchy. Katecheta mając na uwadze, że jest nietylko nauczycielem, ale i wychowawcą, ojcem duchownym młodzieży, nie może zapominać, że wykłada przedmiot, który jest podstawą etyki życiowej; ma więc tak barwnie i żywo ujmować treść swoich pogadanek, by dzieci słuchając go chętnie i z natężoną uwagą, zachęcały się do postępowania w życiu codziennem podług zasad przez niego wysnutych.

W ten tylko sposób uczeń zatrzyma na długo w swej pamięci istotę prawd religijnych, jak również strzec będzie Bożych przykazań.

Te wytyczne majac na uwadze pisze autor swój oryginalny podręcznik.

Dzieli go na 3 części, z których I-a zawiera 8 pogadanek wstępnych. Stanowią one wprowadzenie do świata nadprzyrodzonego. Traktują więc o Bogu-Ojcu, Zbawicielu, Duchu Św. znaku Krzyża Św., domu Bożym, przymiotach Boskich i rzeczach ostatecznych. II-ga częśc 12 pogadanek obejmuje streszczenie St. Zakonu, III-cia część (w 40 pogad.) — streszczenie Nowego.

We wszystkich 60-ciu pogadankach autor łączy opowiadanie biblijne z katechizmem i trzyma się metody akwamatyczno-erotematycznej, zbytnio nie przeciągając wykładu pytaniami, lecz stosując je w miarę.

Praktyczność układu treści i przystępność podręcznika, wynikająca z uzwględnienia najnowszych metod nauczania, sprawia iż może on oddać niemałe usługi wykładającym religję najmłodszej młodzieży szkolnej.

Sk.



KORESPONDENCJE.

Kraków w grudniu.

W dniu 6 listopada 1923 r., stracił Kraków dużo w oczach Polski. Z pewną pogardą i lekceważeniem mówi się nieraz o mieście, w którem podburzony tłum zabijał żołnierzy polskich a są i tacy, co uogólniając zarzuty, potępiają wszystko co krakowskie. Takie stanowisko nie da się obronić, nie da się usprawiedliwić, Obob Krakowa 6 listopada jest też Kraków narodowy, chrześcijański. Dość liczne wprawdzie gromdady idą w każdą rocznicę pod czerwonymi sztandarami na cmentarz Rakowicki, by słuchać tam przemówień, mniej lub więcej wyraźnie gloryfikujących zbrodnię. Tak było i w tym roku. Polscy i żydowscy socjaliści zjednoczyli się we wspólnej demonstracji przeciw rządom „reakcji“, przeciw istniejącemu ustrojowi społecznemu. Żalu i skruchy z powodu popełnionej zbrodni w obozie socjalistycznym nie widać. Wszystko to są niewątpliwie smutne objawy.

Ale jest też w krakowie obóz katolicki i narodowy i z radością stwierdzić można, że z każdym rokiem wzmaga się na siłach. Szczególnie duże postępy zrobił w ostatnich czasach ruch chrześcijańsko-społeczny. Żywą działalność rozwijają

katolickie stowarzyszenia kulturalno - oświatowe, chrześcijańskie związki zawodowe i organizacje polityczne. Daje się też zauważyć wzrost religijności. Gdy teatry i kina świecą pustkami, równocześnie ogromne tłumy, zbierają się na akademjach ku czci św. Teresy, czy też św. Franciszka z Assyżu i na odczytach katolickich prelegentów, jak zwłaszcza p. K. Huberta Rostworowskiego i p. F. X. Pusłowskiego.

Wielkie nadzieje budzi też katolicki ruch młodzieży. Doskonale rozwijają się Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej, a dzień św. Stanisława Kostki dowiodł, jak wielką sympatją cieszą się wśród społeczeństwa. W wypełnionych po brzegi salach odbyły się wtedy w różnych punktach miasta trzy uroczyste akademje popularyzujące hasła tej najsilniejszej w Polsce organizacji młodzieży.

Wśród młodzieży akademickiej wpływy lewicy zawsze niewielkie, zmniejszają się coraz bardziej. Dowodem choćby wiece ogólno - akademickie. Było ich już kilka. Z początkiem października zwołały trzy organizacje socjalistyczne (pepeesowcy; bundowcy i „Życie") wiec w sprawie taks egzaminacyjnych i poniosły klęskę.

Młodzież nie poszła za głosem demagogów, żądającym zupełnego zniesienia opłat i grożących strajkiem. Odrzucono ogromną większością rezolucję lewicy.

Jeszcze bardziej ujawniła się przewaga prawicy na wiecu w sprawie „Tygodnia Akademika", gdy przy wyborze prezydjum przygniatającą większością głosów zmuszono lewicę do szanowania praw Miejsc. Komitetu Akademickiego.

Upadek swych wpływów konstatowali socjaliści na zjeździe w dniach 2 i 3 listopada b. r. Ze sprawozdań składanych wówczas wynika, że Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej (nie należy go utożsamiać z nawpół komunistycznym Niez. Zw. Mł. Socj. „Zycie") liczy w trzech kołach (Kraków, Warszawa, Lublin) około 200 członków. Niewiele też mieli do powiedzenia o swej działalności, w wydanym przy tej sposobności, nowym numerze ,,Głosu Niezależnego". Najważniejszą może uchwałą zjazdu było zatwierdzenie umowy o federacji wszystkich organizacji młodzieży socjalistycznej w Polsce. Jeżeli więc ten projekt zostanie zrealizowany, to w federacji znajdą się niemieckie, żydowskie i ukraińskie organizacje młodzieży robotniczej lub szkolnej, akademicki ,,Zwiazek" żydowski, a nawet jak się zdaje wspomniane napół komunistyczne „Życie". Że w takiem gronie jeszcze mniej niż dotychczas będą się pepeesowcy liczyć z interesami Polski, to rzecz pewna. Być moze że utworzenie federacji będzie miało jeszcze i ten skutek, że akademickie organizacje socjalistyczne zrażone ciągłemi klęskami w szkołach wyższych, przeniosą główny ciężar swej akcji na inne tereny.

W październiku i listopadzie odbyło się kilka uroczystych inauguracji. Najpierw wystąpiły Sodalicje Marjańskie. Z przyjemnością mogliśmy wówczas stwierdzić, że ideologja ,,Odrodzenia" jest w Sodalicjach należycie oceniana i rozumiana. Całe ustępy z artykułów kol. Lewandowicza w „Prądzie" cytował referent, kol. Święcicki. Kol. Langerówna przedstawiła w swym referacie ideę Sodalicji. Liczne audytorjum nagrodziło oba referaty oklaskami.

„Mł. Wszechpolska" po raz pierwszy, jak się zdaje, poruszyła na swem inauguracyjnem zebraniu potrzebę pracy społecznej akademika; mówił o tem kol. Świrski. Oprócz niego przemawiali: kol. Bielecki (o współczesnej literaturze polityczucj) i kol. Marski.

Nie potrzebuję chyba dodawać, że na obu tych inauguracjach przemawiali też składając życzenia, reprezentanci „Odrodzenia". Na inauguracji Pol. Akad. Mł. Ludowej niżej podpisany wyraził życzenie, by „Młodzież Ludowa" pogłębiła

ideologję ruchu ludowego, opierając go o światopogląd religijny, chrześcijański. O ideologji „Młodzieży Ludowej“ mówił kol. Lichorobiec; główny referat wygłosił prof. Skoczylas.

Również Miejs. Kom. Akad. urządził w dniu 30 listopada coś w rodzaju inauguracji, kilku referentów przedstawiło słuchaczom genezę i pracę poszczególnych części Zw. Nar. Pol. Mł. Akad.

Inauguracja „Odrodzenia“ oddyła się w dniu 24 października. Najpierw kol. Włodarczyk przedstawił zasadnicze idee „Odrodzenia“, potem nastąpiły przemówienia gości, wreszcie kol. A. Chaciński wygłosił nam piękny referat o pracy społecznej akademika.

Celem gruntownego przestudjowania deklaracji ideowej urządzi też „Odrodzenie“ specjalny „tydzień ideologiczny“. W styczniu odbędzie się kilka odczytów publicznych na uniwersytecie. O tem wszyskiem następnym razem.

Stanisław Sopicki.

Wilno. *Grudzień.*

Ciekawe jest to Wilno. Gród z najszlachetniejszemi tradycjami akademickiemi, kolebka filaretyzmu i filomatyzmu, miejsce natchnień Największego Wieszcza. A to wszystko skupiało się, ośrodkowało się, żyło i rozrastało się z szarych murów Batorowej Uczelni. I jeśli jest coś, co Wilnu wiecznie żywe tętno polskiego narodowego ducha nadawać będzie — to tylko uniwersytet, z głębi jego wspaniałej przeszłości, z męczeńskich kart jego dziejów, biło i bić nadal będzie promieniowanie ducha polskiego. Tu w Wilnie niezawsze można widzieć błyskotliwość rozlewnej natury polskiej, lecz na każdym kroku cicha pomrukowatość i nieskorość do wzruszeń nagłych, a przelotnych, ale zato pewna upartość i zaciętość, będąca wynikiem kilkuwiekowej walki paru narodów i walki dwu kultur odmiennych. Dlatego myliłby się ten, kto Wilno sądzić zechce miarą innej stolicy Polski, nastrojem innej dzielnicy. Ta swoistość z przymusu dziś kresowego grodu, (bo dla nas kresy Polski to Berezyna i Dniepr, a nazwę tę Mińsk tylko mógł sobie zatrzymać) grubo się odbija na uniwersytecie.

Młodzież akademicka wedle swego duchowego oblicza czy to ze strony narodowych organizacji, jak „Odrodzenie“, „Związek Młodzieży Wszechpolskiej“, a nawet od biedy O. M. N. (Organizacja Młodzieży Narodowej), czy ze strony P. O. W. (Polska Organizacja Wolności) — nieblyskotliwa i nie szumna. Trafiały się nawet natury ogniste i zapalne jak słoma, demagodzy jakich wielu dziś w Polsce—ale to nie wileńskie, to naleciałe, to koczownicze jednostki. W tej atmosferze równowagi, rozwija się życie akademickie. Boć przecież na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wllnie nie było żadnego tumultu z racji opłat, z racji podniesienia taksy egzaminacyjnej — jak to niemal w każdym uniwersytecie w innych pięciu miastach obserwowaliśmy. Student wileński, choć zasadniczo biedny, wie że trzeba płacić, bo płaci sobie nie państwu, bo sam z tych pieniędzy ciągnie korzyści, bo przecież to jest obowiązkiem. Dlatego cicho.

Bratnia Pomoc na czele z jej prezesem kol. Wacławem-Siestanikiem -Karnickim dzielnie i umiejętnie korzysta z tych funduszów, czy to tworząc od podstaw zainicjowaną, tylko przez poprzedni Zarząd, Kasę Chorych, czy też doprowadzając

do świetnego porządku kolonję akademicką uzdrowisko „Nawicze“ w pow. Święciańskim, czy także remontując gruntownie „Ognisko Akademickie“ z jego ładnie urządzoną pod względem ilości i doboru pism i czasopism czytelnią. A Tydzień Akademika! Co za wspaniale zakrojona akcja pod względem społecznym! Przecież proszę wziąć pod uwagę że 80% (!) członków Bratniaka brało udział w pracach przygotowawczych i w całej akcji, obejmującej zapadłą prowincję wschodnich województw. Taki sukces obecnego zarządu — jest sukcesem jakiego dotąd u nas nie było. I niewątpliwie obecny zarząd ze spokojem własnego sumienia, z jasnem czołem pójdzie na Walne Zebranie.

Ale i tego nie dosyć. Dzięki energji, zmysłowi organizacyjnemu, wytrwałości, w Tygodniu Akademika w pierwszych jego dniach rozsprzedano niemal wszystkie losy loterji, których, jak na Wilno była spora liczba 50.000. Usuneli się wszyscy, a biedny skarbnik w osobie kol. Eugenjusza Andruszkiewicza wciąż jeszcze gromadzi pieniądze i to przeważnie w... bilonie. Napracował się też niemało. Wilno pierwsze bez zbytniej reklamy i hałaśliwości rozsprzedało przyznane mu losy i za to otrzymało premję.

Premja ta jest premją dla zarządu za jego trud i wytrwałość. Zarząd ten bowiem w niezwykle trudnych powstawał warunkach. W warunkach opozycji i hałasu Młodzieży Wszechpolskiej, która z terenu polityki akademickiej wyszła zwyciężona — postanowiła na gruncie samopomocowym iść do opozycji, do walki z innemi ugrupowaniami, a z „Odrodzeniem“ w pierwszym rzędzie insynuując mu tworzenie antynarodowego bloku i inne urojone narodowe zbrodnie. Ta słynna deklaracja Młodzieży Wszechpolskiej wypowiedziana na Walnem Zebraniu Członków Bratniej Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej U. S. B. w roku ubiegłym— należy, dziś do historji jako dokument niedojrzałości obrażonego przeciwnika, który z tego dziś nie jest już zadowolony. Trudno. Co się stało nie odstanie. Bratnia Pomoc dziś w swoim zarządzie niema wszechpolaka ani na pokaz.

Sprawiedliwości niech stanie się zadość. Dlatego o tem słów parę. Młodzież Wszechpolska musiała rzecz jasna ratować sytuację własną, boć zobaczyła, że i bez niej Bratniak idzie naprzód i to jeszcze jak nigdy dotąd, że opozycja stosowaną być nie może — Młodzież Wszechpolska wzięła udział w pracach Tygodnia Akademika. Cieszymy się że błądzący uznał swój błąd, a że błądzili — dowiodło tego życie.

Zdumieni musicie być gdy toraz z kolei powiem, że w Wileńskim Komitecie Akademickim, w tej najwyższej instytucji akademickiej niema też ani na lekarstwo wszechpolaka. Tak. Cóż kiedy Młodzież Wszechpolska nie chciała ponosić odpowiedzialności za Wileński Komitet Akademicki, wysuwajęc na prezesa kandydaturę kol. Marjana Kowalskiego, człowieka nienależącego do żadnej ideowej organizacji, a związanego węzłami osobistych sympatyj z przedstawicielami Mł. Wszechpolskiej. Taka kandydatura nie dogadzała nikomu —tylko Mł. Wszechpolskiej. Stąd też nie uzyskała poparcia ani „Odrodzenia“ ani Koła Międzykorporacyjnego a przedewszystkiem przedstawiciela „Polonji“, najstarszej w Polsce korporacji, ani nawet O.M.N.

Prezesem został kol. Wacław Mahl, ku wielkiemu zgorszeniu Mł. Wszechpolskiej, gdyż kol. Mohl ponoć ma tytuł hrabiowski i stoi na czele Organizacji Młodzieży Monarchistycznej notabene nic, nigdy poza ukonstytuowaniem zarządu nie robiącej. Zdradzona została przez ten akt „dymokracja“ akademicka przez „Odrodzenie“, „Polonję“ i O. M. N. na zawsze! „Takie dzieje tak smutnej są źródłem nauki“...

Wspomniałem o tych starych rzeczach, gdyż istotnie są one godne uwagi, zwłaszcza ostatnia. One stawiają środowisko wileńskie niemal w wyłącznej poza Lublinem sytuacji, stosunkowania się organizacji akademickich. Jeśli zaś mówić o organizacjach ideowych akademickich na Uniwersytecie Stefana Batorego — to wypadnie mówić tylko o „Odrodzeniu“, Młodzieży Wszechpolskiej, Korporacji, Sodalicji Marjańskiej. Inne organizacje ideowe, jak Organizacja Młodzieży Monarchistycznej i Org. Młodzieży Narodowej—właściwie nie istnieją. Bo cóż to za istnienie, gdy o sobie nie dają ani oznaki życia, gdy nie zbierają się na żadne zebrania, gdy wreszcie nie prowadzą żadnej pracy wewnętrznej. P. O. W. zamarła tak samo, i ani myśli poruszać się wcale. Poza temi organizacjami, cieszyć się należy, że koła naukowe prowadzą ożywioną działalność ale jako organizacji interesują powiedziałbym: tylko zainteresowanych w danym przedmiocie.

Pierwsza, jak wiosny zwiastunka, organizacja która z zasady przystępuje do pracy na progu roku akademickiego z systematycznością zegarka—to „Odrodzenie“. Zaledwie zdążył sędziwy, dostojny rektor naszej uczelni J. M. prof. Marjan Zdziechowski otworzyć rok akademicki dn. 10 października r. b., a już dnia 11 tegoż miesiąca w niedzielę „Odrodzenie“ wewnętrznie rok swój inaugurowało. Uroczysta Msza Św. recytowana przez wszystkich zebranych akademików w ilości przeszło 80 osób, odprawiona przez ks. Dziekana prof. Dr. Ignacego Świrskiego przed własnym ołtarzem „Odrodzenia“ Św. Tomasza z Akwinu rozpoczęłą uroczystość inauguracyjną. Następnie poświęcono Rodzinę Odrodzeniową Najśw. Serca Jezusa i w lokalu „Odrodzenia“ zawieszono wizerunek Zbawiciela poświęcony po Mszy Św. Dwa wzniosłe przemówienia wygłosili: kol. ks. Piotr Rogiński i kol. Bernard Rusiecki, poczem zaś zabrała głos p. Władysława Życka i imieniem starszego społeczeństwa, witała z radością młodzież odrodzeniową, zowiąc ją nadzieją lepszej przyszłości Polski.

Po inauguracji nastąpił okres pracy organizacyjnej, ale o tym w biuletynie.

Solidnie, systematycznie pracują również dwie akademickie Sodalicje Marjańskie, dla których jednak zycie akademickie nie będzie obojętne. Z Sodalicjami Akademickiemi „Odrodzenie“ weszło w ściślejszy kontakt, dzięki czemu młodzież katolicka konsoliduje się. Procesowi temu można tylko przyklasnąć.

Habdank.

Lwów.

We wtorek, dn. 3-go listopada, pożegnaliśmy ostatnich naszych gości, członków Rady Naczelnej. Z dziwnem uczuciem wracaliśmy do domów: utworzyła się przed nami jakby jakaś pustka w zajęciach, niechęć rozmowy; bo oczem mieliśmy muwić: czy o tem, że porzucili już nas ci kochani goście, z którymi nam dobrze było, z których pobytu w naszym grodzie tak serdecznie cieszyliśmy się. A tymczasem czekają nas zajęcia połączone z likwidacją spraw związanych ze Zjazdem; lecz tak się nie chce do nich zabrać,—zrywać tych ostatnich nici łączących nas ze wspomnieniami razem spędzonych dni.

Atmostfera we Lwowie po Radzie Naczelnej dobra. Mimo, że najbardziej poczytny i najpoważniejszy dziennik Lwowski „Słowo Polskie“ (organ Zw. L. N.)

zignorował (tak jak zwykle naszą organizację) Zjazd Rady Naczelnej „Odrodzenia“, to nie wiem, czy wśród sfer lwowskiej inteligencji, naturalnie interesującej się sprawami społecznemi i życiem młodzieży, był ktokolwiek, ktoby nie wiedział, o Zjeździe i nie był względem niego życzliwie usposobionym (wyłączam tu natusalnie ludzi, o zdecydowanie wrogiem wobec nas stanowisku).

Muszę jednak jeszcze raz na tem miejscu zaznaczyć to dziwne, tak wybitnie nie tolerancyjne stanowisko „Słowa Polskiego“. Ludzie stojący na jego czele nie liczą się z tem, że jednak ich organ nie jest jedynem źródłem wiadomości dla inteligencji Wschodniej Małopolski; że jednak cały szereg wiadomości przenika mimo „Słowa“ wywołując u poważnie myślących obywateli niesmak i niechęć do tegoż dziennika; wszak cały szereg osób czyta go z konieczności, ponieważ we Lwowie niema innej „poważnej“ gazety. Powiedzenie: Ha, trudno, prenumeruję „Słowo“: przecież nie będę czytał „Chwili“, czy „Wieku“, jest u nas na porządku dziennym. W tych warunkach „Słowu“ rzeczywiście wydawać się może, że urabia opinię publiczną; ale muszę tu jednak zauważyć, że coraz więcej osób zaczyna krytycznie patrzeć na wiadomości „Słowa“; opinja publiczna już wie, że obok młodzieży Wszechpolskiej istnieje na terenie akademickim Związek Młodzieży Narodowej „Odrodzenie“.

Ale z drugiej strony, jeżeli stojący na czele „Słowa“ są przekonani że przedstawiają rzeczywisty stan rzeczy, jeżeli „bona fide“ fałszywie informują swych czytelników, to muszę powiedzieć, że mi ich żal, bo oszukują siebie

Zaraz po Radzie Naczelnej przystąpiliśmy do wyborów w naszem Kole „Odrodzenia“, które odbyły się 14 listopada przy współudziale przeszło $^2/_3$ naszych członków, przeszły bez najmniejszych tarć i zgrzytów, dając dowód tego wspólnego zrozumienia nas wszystkich, tej jedności naszej i z życia pod każdym względem. Po zebraniu wspólna „czarna kawa“, starego i nowego Zarządu, przy wesołej i miłej pogawędce wskazuje jasno, że praca prowadzona dotychczas przez ustępu, jącego prezesa kol. Bilika pójdzie dalej po tej samej drodze, niezmieniając kierunku, choć osoby kierujące się zmienią.

Stowarzyszenie nasze jednak ciężką ponosi stratę : oto senjor, nasz, dr. Józef Walczewski niespodzianie opóścił Lwów, przenosząc się na stałe do Krakowa. Czem był dla nas we Lwowie, mówią słowa prezesa naszego wypowiedziane na zebraniu, na którem żegnaliśmy Go: „Tracimy w Tobie kolegę, który nieraz prostował nasze ścieżki odrodzeniowe i prowadził nas po tej jasnej, prostej, drodze wskazując nam jej cele“. Jeszcze w przeszłym roku ofiarnie dla nas pracował, prowadząc sekcję narodową i wychowując tam nowy rocznik odrodzeniowców Lecz pracę odrodzeniową, którą miał prowadzić u nas, obiecuje sobie kontynuować w Krakowie, a zatem nie całe „Odrodzenie“, lecz tylko my go tracimy.

Na terenie akademickim obserwujemy może nie tyle wzmocnienie, ile pewne lepsze zorganizowanie się, czyteż obudzenie się z dotychczasowej bezczynności organizacji lewicowych. Wyrazem tego był wiec ogólno technicki w sprawie zmiany statutu „Przedstawicielstwa Młodzieży politechnicznej“. Wiec po kilkugodzinnych debatach rozszedł się nie doszedłszy nawet do meritum sprawy. I tu ponoszą winę organizatorowie wiecu, którzy nie odczuli potrzeby zorjentowania się i wybadania przed wiecem jakie nastroje i jakie zapatrywania na tę sprawę panują w różnych kołach kolegów; i w konsekwencji tego lekceważenia stanęli wobec trudnej sytuacji: zażądano, by do „Przedstawicielstwa“ weszli również i żydzi. Bezpośrednim zaś powodem rozejścia się wiecu była kwestja, kto właściwie ma prawo gło-

sowania na wiecu ogólno technickim: czy każdy student Politechniki (a więc i żydzi) czy tylko członek poszczególnych Kół naukowych. Wydz. Zw. Stud. Inżynierji opóścił salę; na zebraniu uwidocznił się silnie element żydowski.

W sobotę dn. 28.XI odbyło się Walne Zebranie Bratniej Pomocy Stud. Potechniki Lw., na którem wybrano władze Towarzystwa na rok 1925/26. Zebranie miało charakter spokojny. W dyskusji nad sprawozdaniem ustępującego Wydziału z kol. Sosnowskim na czele nie poruszano spraw zasadniczych. Przemawiający ograniczali się jedynie do podniesienia kilku drobnych uchybień natury więcej osobistej. Przewodniczącym na rok bieżący olbrzymią większością głosów wybranym został kol. Jerzy Długoszewski, który już w zeszłym roku okazał wiele energji i ofiarnej pracy, jako kierownik technickich Drużyn robotniczych, przy budowie II-go Domu Techników. Więcej czasu zeszło nad przegłosowaniem kandydatur reszty członków prezydjum. Zasadnicza jednak lista członków Wydziału postawiona przez ustępujący Zarząd przeszła niezmieniona. Nowy Zarząd składa się z kolegów, którzy już w zeszłym roku w Bratniej Pomocy pracowali i jako na takich możemy liczyć, że wywiążą się zadowalniająco z obowiązków przez kolegów na nich nałożonych. Kandydatury były rozpatrywane nie, jak najczęściej dotychczas ze strony różnic ideowych danych kolegów, lecz brano pod uwagę, jakie korzyści ta kandydatura może Towarzystwu przynieść.

Stanisław Skwarczyński.

Biuletyn „Odrodzenia".

Zjazd VI Rady Naczelnej Odrodzenia we Lwowie. W bieżącym roku akademickim Rada Naczelna naszej organizacji zjechała się we Lwowie, zgodnie z ustaloną już w naszem życiu Odrodzeniowem tradycją, by rok rocznie inne środowisko miało możność goszczenia u siebie delegatów ze wszystkich miast uniwersyteckich Rzeczypospolitej.

Zjazd Rady Naczelnej rozpoczął się dn. 1 listopada. Zrana została odprawiona Msza Św. w kościele dominikańskim, poczem o godz. 12 w poł. nastąpiło uroczyste otwarcie zjazdu w sali Ratuszowej. Otworzył zebranie inaugaracyjne Rady Naczelnej, prezes lwowskiego koła Odrodzenia, kol. Adam Bilik, który w przemówieniu swojem, zwróconem do zgromadzonych licznie przedstawicieli duchowieństwa, władz rządowych, uniwersyteckich, młodzieży akademickiej i miejscowego społeczeństwa, dał wyraz swej wielkiej radości, że starsze społeczeństwo rozumie pracę naszej katolickiej i narodowej młodzieży i darzy ją swoją sympatją, czego dowodem tak liczny jego udział w tej uroczystości Odrodzeniowej.

Szereg przemówień powitalnych, rozpoczął vice-prezydent m. Lwowa doktór Chlamtacz, składając Radzie Naczelnej życzenia owocnej pracy imieniem miasta.

Następnie witał Zjazd, p. Wojewoda Lwowski Garapich w imieniu województwa, w imieniu wyższych uczelni lwowskich — rektor prof. dr Porębowicz, w imieniu miejscowego duchowieństwa ks. prof. Szydelski. Wreszcie, przemówił ks. Arcybiskup Teodorowicz, który nawiązując do podniosłej uroczystości, w jakiej przed chwilą właśnie brało udział całe miasto, mianowicie przewiezienia do Warszawy zwłok nieznanego żołnierza w celu oddania mu hołdu i złożenia w symbolicznym grobie, podkreślił, byśmy wszyscy wzmagali w sobie tego ofiarnego ducha narodowego i byli tymi nieznanymi żołnierzami pracującymi w znoju i trudzie codziennym, dla Ojczyzny

Uroczystość inauguracyi, zakończono sprawozdaniem sekretarza generalnego Komitetu Wykonawczego Rady Naczelnej Odrodzenia, kol. S. Szumowskiego, który zdał sprawę z całorocznej działalności organizacji, popierając swe wywody danemi cyfrowemi.

Tegoż dnia o godz. 18 rozpoczęło się pod przewodnictwem kol. seniora Antoniego Chacińskiego, pierwsze plenarne posiedzenie Rady Naczelnej. Kol. senjor, poseł Tadeusz Błażejewicz wygłosił referat o kryzysie w współczesnej cywilizacji. Referent w swem pięknem przemówieniu, zobrazował dobitnie, znamionujący dni nasze, wielki upadek poziomu społecznej moralności, a w konsenkwencji, ogólne zdziczenie obyczajów. I uzasadnił tezę, że z owego chaosu wywieść może ludzkość, jedynie katolicyzm i to katolicyzm czynu.

Wieczorem, J. Eks. arcybiskup Twardowski podejmował uczestników Zjazdu w gościnnych murach pałacu arcybiskupiego.

Dnia 2 listopada, na drugiem plenarnem posiedzeniu Rady Naczelnej, usłyszeliśmy referat kol. seniora Antoniego Chacińskiego o zagadnieniach programowych stojących dziś przed Odrodzeniem. Referent wskazał na kierunek jakim pójść powinna w roku obecnym praca odrodzeniowa, mówiąc iż cały wysiłek nasz i naszą energję,ześrodkować powinniśmy na pracy intelektualnej. W pracy społecznej, każdy odrodzeniec, kierować się winien nakazami zawartymi w naszej deklaracji ideowej, i z tą deklaracją w ręku realizować nasze najwyższe hasło: „Oddać naród Chrystusowi".

Z kolei drugi referat wygłosił kol. senior Stefan Kaczorowski o zadaniach i zakrosie naszej pracy intelektualnej i społecznej. Kol. Kaczorowski omówił szczegółowo, sposób prowadzenia pracy intelektualnej poszazególnych sekcji, a więc: zagadnień religijnych, narodowych i społecznych, oraz zakres pracy w sekcji zagadnień kobiecych. Wreszcie zarysował prelegent, jak należałoby postawić sekcje pod względem technicznym i jaką literaturą kierować się w pracy. W końcu przedstawił szczegółowo, całokształt akcji społecznej Odrodzenia. Akcja ta, rowijająca się dotąd wśród młodzieży szkolnej, robotniczej i rzemieślniczej, musi wejść w roku bieżącym w nową fazę i szersze kręgi zatoczyć, mianowicie wkroczyć na teren młdzieży włościańskiej.

Trzecim referatem był referat kol. Stanisława Orlikowskiego, który mówił na temat: „Odrodzenie a teren akademicki" Stosunek nasz do innych organizacji w kraju i zagranicą".

Rada Naczelna, jednogłośnie oświadczyła się, za koniecznością podniesienia poziomu życja etycznego polskiej młodzieży akademickiej. Dalej podkreślono konieczność, konsolidacji żywiołu narodowego polskiego i obrony stanowczej przed przenikaniem czynników niepolskich i nam duchowo i kulturalnie obcych w nasze życie uniwersyteckie.

Dyskusje zakończono, przyjęciem szeregu wniosków idących w kierunku ściślejszego i konkretniejszego ujęcia zasadniczych zadań organizacyjnych, na najbliższą przyszłość.

Tegoż dnia wieczorem, dokonano wyborów do Komitetu Wykonawczego Rady Naczelnej.

Na prezesa wybrano kol. seniora Antoniego Chacińskiego.

Na członków Prezydjum Komitetu Wykonawczego powołano kol. kol.: Stefana Szymańskiego i Stanisława Orlikowskiego, na vice-prezesów, Stefana Szumowskiego,—na sekretarza, Aleksandra Prażmowskiego, na karbnika, Karola Kraczkiewicza na. Kierownika Komisji Spraw Zagranicznych.

Do Komitetu Wykonawczego weszli, wybrani uprzednio na Walnych Zebraniach środowisk, następujący przedstawiciele w osobach kolegów:

Michała Sobańskiego i Stanisława Siweckiego-z Warszawy. Drwęskiego i Krzyżanowskiego - ze Lwowa, Józefa Włodarczyka i Latinikównę z Krakowa, Henryka Kucnerowicza i Obszyńskiego z Poznania, Zdzisława Plewako, Bernarda Rusieckiego - z Wilna, Chodowieckiego i Heleny Janczewskiej z Lublina.

Do Głównej Komisji Rewizyjnej powołano: Na przewodniczącego — kol. senjora Stefana Kaczorowskiego, a na członka — kol. senj.: Jana Czartoryskiego i Adama Bilika

Warszawa. Tegoroczne Walne Zebranie członków warszawskiego środowiska Odrodzenia, odbyło się dnia 20 października. Nowy zarząd koła na rok akademicki 1925/6 ukonstytuował się jak następuje:

Prezes kol. Michał Sobański, I vice-prezes kol. Stanisław Siwecki, II vice - prezes kol. Roman Mańkowski, sekretarz kol. Aleksandra Górzanka skarbnik kol. Tadeusz Fabiani, Bibljotekarka kol. Jadwiga Dzierzgowska. Gospodyni lokalu kol. Wanda Markowska. Kierownik ideowy kól szkolnych kol. Bogumił Budka.

Przewodniczący koła kandydatów kol. Tadeusz Piasecki.

Przewodnicy Koła pracy społecznej kol. Roman Zalewski,

Przewodniczący Wydziału Naukowego kol. Wacław Sobański.

Kierownik wydziału propagandy kol. Olszewski.

Prócz wyżej wymienionych, prawo głosu na zebraniach Zarządu mają, niezasiadający na stałe w Zarządzie, kierownicy poszczególnych działów pracy, — w sprawach swoich agend.

Na Walnem zebraniu powołano też Komisję Rewizyjną w następującym składzie: Przewodniczący kol. Władysław Tatarowski członkowie: kol. kol. Józef Szonert i Tadeusz Poraj - Biernacki. Sąd koleżeński wybrany ukonstytuował się jak następuje: kol. Stefan Kaczorowski, prezes kol. Stanisław Orlikowski, vice-prezes, kol. Ryszard Paszkiewicz, sekretarz, oraz członkowie kol. Aleksander Prażmowski i kol. Czesława Strzeszewski.

Praca intelektualna w środowisku, przedstawia się jak następuje: na czele pracy intelektualnej postawiono wydział naukowy w następującym składzie: przewodniczący kol. Wacław Sobański, oraz przedstawiciele poszczególnych sekcji intelektualnych: kol. kol. Marja Krzyżanowska, Stefan Kaczorowski, Grzankowski Władysław i Stanisław Brzeziński, tudzież kierownik naukowy kol. Stefan Szymański i kierownik organizacyjny kol. Jerzy Siwecki.

W środowisku warszawskim w chwili obecnej pracują już cztery sekcje intelektualne:

1) Sekcja zagadnień filozoficzno-moralnych.

2) Sekcja zagadnień narodowych.

3) Sekcja doktryny chrześcijańsko społecznej.

4) Sekcja zagadnień kobiecych.

Pierwsza z tych sekcji t. j. sekcja zagadnień filozoficzno - moralnych, kierowana przez ks. dr. Zygmunta Kozubskiego, liczy 28 członków. Programem prac tej sekcji,— podstawowe zagadnienia z dziedziny filozofji moralnej — lekturą ,podstawową „Filozofja moralna Cathreina i „Katolicka etyka wychowawcza“ O. J. Woronieckiego. Kierownikiem technicznym sekcji jest kol. Stanisław Brzeziński.

Sekcja zagadnień narodowych, prowadzona przez kol. seniora Antoniego Chacińskiego, ma za zadanie, konkretyzować katolickie pojmowanie nacjonalizmu i zagadnienie wychowania narodowego. Omawia także, aktualne momenty życia narodowego i państwowego polskiego, w którem każdy Odrodzeniec dobrze orjentować się powinien. Kierownikiem technicznym sekcji jest kol. Władyław Grzankowski, Członków liczy 25.

Sekcja doktryny chrześcijańsko-społecznej kierowana przez kol. seniora Stefana Kaczorowskiego, oparła się na nowej pracy ks. prof. A. Szymańskiego „Polityka socjalna“, rozważa doktrynę chrześcijańsko - społeczną, jako jedyną pełną konsekwencję katolicyzmu. Sekretarzem jest kol. A. Morawski. Sekcja liczy 26 członków.

Sekcja zagadnień kobiecych pod kierownictwem kol. Marji Krzyżanowskiej ma za zadanie pogłębianie zagadnień wychowania współczesnego typu kobiety polki i katoliczki, świadomej swej roli w rodzine, społeczeństwie, i w życiu narodowem polskiem, świadomej przedewszystkiem swych pełnych odpowiedzialności obowiązków a także i słusznych swych praw z pełnienia tych obowiązków płynących. Sekcja zagadnień kobiecych liczy 18 członkiń. Kierowniczką techniczną jest kol. Marja Brzezińska, sekretarką kol. Grabowska.

Specjalnym a nader ważnym działem pracy intelektualnej, przez który przechodzą wszyscy tegoroczni kandydaci jest zorganizowane od początku roku i pracująca pod kierownictwem kol. Tadeusza Piaseckiego koło kandydatów.

Koło to, prowadzi pracę w ten sposób, że urządza sześciotygodniowe kursa dla kandydatów, w grupach nie większych jak dwadzieścia kilka osób. Dopiero po przebyciu takiego kursu kandydackiego, obejmującego w dziesięciu referatach całokształt najważniejszych zagadnień z dziedziny naszej ideologji i wychowania — członkowie kandydaci, przyjmowani są na członków zwyczajnych Odrodzenia.

Program stałych kursów dla kandydatów jest następujący:

1) Historja ruchu Ogrodzeniowego i deklaracja ideowa—kol. Tadeusz Piasecki,

2) Religja w życiu codziennem — kol. Bogumił Budka,

3) Zagadnienie wychowania społecznego — kol. Wacław Tarnowski,

4) Typ psychiki polskiej — kol. Stanisław Brzeziński,

5) Nacjonalizm w świetle etyki katolickiej — kol. Stanisław Łazarowicz,

6) Odrodzenie jako organizacja idei życia — kol. Antoni Chaciński,

7) Odrodzenie a polityka—kol. W. Sobański,

8) Rola kobiety w życiu zbiorowem— kol. Marja Krzyżanowska (referat głównie dla koleżanek),

9) Odrodzenie a zagranica — kol. Stanisław Orlikowski,

10) Zagadnienie żydowskie a czystość kultury polskiej — kol Stefan Kaczorowski.

Dnia 5 grudnia zakończono w ten sposób zorganizowane sześciotygodniowe kandydowanie do organizacji, pierwszej tegorocznej grupy kandydatąw, przyjętych uroczyście do Odrodzenia, na sobotnim zebraniu członkowskim! W następnym tygodniu rozpoczęto drugi kurs kandydacki.

Praca społeczna koła warszawskiego, zakrojona tego roku o wiele szerzej niż to miało miejsce w latach poprzednich, skupia się w Kole Pracy Społecznej obejmuje członków kierujących poszczególnymi agendami pracy społecznej i tych co na owych terenach w tej czy w innej formie pracują. K. P. S. liczy 45 czł.

Na czele Koła Pracy Społ. stoi Wydz. Wykon. który ma w swym gronie przedstawicieli poszczeg. działów pracy społecznej jak to: kierownika ideowego kół szkolnych, kierownika pracy robotniczej i rzemieślniczej wśród młodzieży zarówno męskiej jak żeńskiej, przedstawicielkę zorganizowanej na terenie koła warszawskiego konferencji żeńskiej św. Wincentego a Paulo, oraz przedstawiciela koła Odrodzenia zorganizowanego wśród młodzieży szkół średnich. Przy Kole Pracy Społecznej stworzono specjalną sekcję referatową, na której czele stoi kol. Stanisław Brzeziński. Ma ona za zadanie ułatwianie pracy na terenie zarówno młodzieży szkolnej jak robotniczej i rzemieślniczej, przez dostarczanie prelegentów.

By praca w sekcji tej nie była bezplanowa opracowano cykl złożony z 30 referatów o działach następujących:

a) dział nauki o Polsce. Obejmuje on całokształt zagadnienia w trzech referatach: Polska pod względem ustrojowym, geograficznym i gospodarczym,

b) dział historyczny obejmujący w pięciu referatach zarys ogólny historji polski od powstania Polski piastowskiej, poprzez cały okres dziejów potęgi, następnie upadku, rozbiorów aż do obecnej chwili odbudowania państwowości naszej,

c) dział podstawowych zagadnień społecznych jako to: jednostka a społeczeństwo, naród a państwo, rodzina, Kościół jako jako organizacja społeczna i jego stosunek do państwa i narodu, chrześcijańska doktryna społeczna,

d) dział wychowawczy: obowiązki dzisiejszega polaka, potrzeba kształcenia charakterów, konieczność organizacji,

e) dział z dziedzieny sportu,

f) dział referatów o charakterze okolicznościowo-obchodowym jako to: Historja powstania listopadowego, Konstytucja 3 Maja, Stanisław Staszic i t. p.,

g) dział ogólny w którym zawiera się szereg tematów nieobjętych powyższemi punktami jako to: o potrzebie unarodowienia naszego handlu, kwestja żydowska a czystość narodowej kultury, szkodliwość nadużywania alkoholu, o roli międzynarodowej masonerji i żydostwa i t. d.

Praca na terenie robotniczym, rozwija się dotąd w dwóch kołach męskich i dwóch żeńskich kierowanych przez Odrodzenie stale. Ponadto jest cały szereg placówek z nami zaprzyjaźnionych którym zawsze chętnie idziemy z pomocą w urządzaniu zebrań, wygłaszaniu referatów, co daje nam możność szerszego rozprzestrzeniania naszej ideologji i naszej pracy ideowo-wychowawczej, na terenach nie związanych organizacyjnie z Odrodzeniem.

Za najważniejszą placówkę swej pracy społecznej i za najpoważniejszy dorobek organizacji w tej dziedzinie, uważa koło warszawskie, pracę w kołach młodzieży szkolnej.

W tym roku, kół tych na terenie Warszawy mamy 5, cały szereg udało się nam zorganizować na prowincji.

Z tych kół rokrocznie koło nasze ma bardzo poważny dopływ nowych członków w osobach maturzystów, obznajmionych już z naszą ideologją i przygotowanych doskonale do pracy na terenie Odrodzenia akademickiego.

Ogółem, odbyło się w kołach szkolnych od początku bieżącego roku szkolnego 15 zebrań dyskusyjnych z następująaymi referatami: deklaracja ideowa Odrodzenia, Nasze zadania wychowawcze, Zasadnicze pierwiastki kultury Polskiej, Stosunki ekonomiczne w dawnej Polsce, Młodzież a praca społeczna, Sposoby rozwiązania kwestji społecznej, Kościół Katolicki a życie polityczne narodów, O roli katolicyzmu w dziedzinie wychowania indywidualnego i społecznego. Najważniejsze problematy wychowawcze, Etyka Katolicka jako podstawa i czynnik kierowniczy życia, nacjonalizm, szowinizm, patryjotyzm, psychologja młodzieży a Odrodzenie. O typ państwowego myślenia, z zagadnienia życia narodowego.

Zebranie inauguracyjne odbyło się dnia 17 X 25 - z ref. kol. seniora Antoniego Chacińskiego na temat tegorocznych prac i zadań Odrodzenia. Ponadto odbyły się następujące zebrania dyskusyjne: senior poseł Tadeusz Błażejewicz mówił o „Za-

gadnieniu żydowskiem wobec czystości kultury Polskiej", kol- sen. Władysław Lewandowicz „Katolickie wychowanie społeczne", prof. dr. Lutecki „O młodzieży amerykańskiej" O Michalski „O wych. religijnem" pos. T. Błażejewicz „Hist. ruchu Odrodzeniowego".

Kraków. W połowie listopada odbyło się Walne Zeb. naszego środowiska. Sprawozdanie Zarządu wykazało że „Odrodzenie" rozwijało w ub. roku szkolnym żywą działalność. Było to w dużej mierze zasługą prezesa. kol. Górskiego, który po kilkuletniej wytrwałej pracy dla dobra „Odrodzenia" opuścił niestety Kraków. Dotkliwą stra tę poniosło też krakowskie „Odrodzenie" skutkiem wyjazdu kol. Dembińskiego, b. prezesa i kol. Pilcha, b. członka Rady Naczelnej na studja do Francji.

Na tym zebraniu wybrano nowy zarząd w następującym składzie:

Prezes: „kol. Gęplowski Adam. I v.-prezes: Sapicki Stanisław, II.-v. prezes: Włodarczyk Józef, I Sekretarz Klamka Franciszek II sekretarz Kądryna Szymon, skarbnik Zurowski Ludwik, gospodarz Zalewski Marjan, bibljotekarz Solicki Stanisław.

Komisja Rewizyjna: .Ant. Turowicz przewodniczący, Jad. Markowski i Stan. Blesik członkowie.

Nowy Zarząd wziął się juz energicznie do pracy. Przee zwiększenie ruchu towarzyskiego, pracę sekcji, zebrania dyskusyjne, odczyty publiczne itp. dążyć będzie do postawienia stowarzyszenia na jaknajwyższym poziomie zarówno organizacyjnym jak ideowym. Obecnie pracują cztery sekcje: religijno - etyczna (kierowniczka kol. Latinikówna), narodowa (kol. Szułdrzyński), społeczna (kol. Dominik) i zagadnień kobiecych (kol. Fraczewska).

Lwów. Dnia 14. XI. b. r. odbyło się Walne Zebranie Lwowskiego Środowiska „Odrodzenia". Dokonano wyborów nowego zarządu koła na rok akademicki 25/26 w składzie kol kol.: prezes Paweł Skwarczyń- vice-prezesi Tadeusz Drwęski i Stanisław Krzyżanowski, sekretarze Stanisław Strzelbicki i Henryk Stener, skarbnicy Andrzej Głażewski i Stanisław Schwercenberg - Czerny, bibljotekarz Bolesław Baranowski, gospodarz lokalu Józef Ostaszewski; kierownikami poszczególnych sekcji zostali kol. kol. Jan Czartoryski filozoficzno - religijnej. Adam Bilik narodowej, Jan Paweł Nowacki pracy społecznej, Janina Strzelbicka zagadnień kobiecych Stefan Swieżawski liturgicznej, Stanisław Swarczyński kandydatów, Tadeusz Drwęski szkoły średnie. Sekcja społeczna kol. dr. Walczewski.

Wszystkie sekcje te odbyły już swe zebrania wstępne i rozpoczęły prace. Jedynie sekcja społeczna nie rozpoczęła jeszcze swej działalności tegorocznej ze względu na nieobecność jej kierownika kol. dr. Walczewskiego.

Koło pracy społecznej prowadzi w roku obecnym pracę w pięciu kołach na terenie lwowskim, urządzając prelekcje i pogadanki. W ciągu listopada członkowie koła, wygłosili w ten sposób ogółem sześć referatów. W czterech kołach, zorganizowano uroczyste obchody w celu upamiętnienia Obrony Lwowa.

Obecnie sekcja pracy społecznej przystępuje do zorganizowania na terenie lwowskim jeszcze jednej placówki swej działalności, mianowicie szóstego koła.

Po odbytem we Lwowie, tegorocznym Zjeździe Rady Naczelnej Odrodzenia, koło miało następujące zebrania odczytowo-dyskusyjne: 7/XI - „O konieczności pracy społecznej" kol. A. Onyszkiewicz, 14/XI data Walnego Zebrania, 31 XI - „Stosunki etyczno - moralne we Francji" ks. dr. Jan Stepa,

Lublin. Koło Lubelskie Odrodzenia rozpoczęło swe tegoroczne prace w dn. 25/X wieczorem inauguracyjnym, na którym przybyły umyślnie z Warszawy kol. sen. Stefan Kaczorowski wygłosił referat programowy. Wieczór ten był zarazem sprawozdawczym z działalności koła lubelskiego za rok ubiegły, tudzież dokonano wyborów do nowego Zarządu Koła na obecny rok akademicki 25/26. Zarząd ten przedstawia się jak następuje: prezes—kol. Jan Chudobiecki, vice-prezes—kol. ks. Wacław Ośko, sekretarz — kol. Jan Chmieleński, skarbnik—kol. W Zyłkówna, bibliotekarz—kol. Alicja Wiciejewska, gospodyni lokalu — kol. Wanda Zyłkówna.

Kierownictwo poszczególnych sekcji w kole lubelskiem objęli koledzy:

Czesław Martyniak—filozoficzno-religijna, Helena Janczewska—zagadnień kobiecych, ks. Wacław Ośko—społecznej, ks. Stefan Wyszyński — zagadnień narodowych. Kierownictwo kół szkolnych Odrodzenia na terenie lubelskim powierzono kol. Stefanowi Drożdżykowi, sekretarzem Tow. Przyj. Odrodzenia został kol. ks. Leon Ostaszewski, któremu ponadto powierzono kierownictwo działu niestałych dochodów. Delegatką koła lubelskiego do Komitetu Wykonawczego Rady Naczelnej Odrodzenia została koleż. Helena Janczewska, a jej zastępcy kol. Jan Chudobie-ki. Kierownikiem działu propa-

gandy i korespondentem „Prądu“ będzie kolega ks. Wyszyński.

W myśl dyrektyw ostatniej Lwowskiej Rady Naczelnej, zwrócono w kole lubelskim baczną uwagę w kierunku wytężonej pracy w sekcjach intelektualnych i praktycznych. Praca ta ma za zadanie, przygotowywanie członków koła do pracy wewnętrznej i społecznej organizacyjnej, Koło lubelskie zdaje sobie sprawę z tego, iż skuteczność prowadzonej pracy zależy od dobrego przygotowania do niej członków. Dlatego to, praca w kole ma w tym rokuześrodkować się głównie na sekcjach intelektualnych przyczem postanowiono wysunąć zasadę możliwej samowystarczalności. Postanowiono też korzystać w tej dziedzinie z pomocy starszego społeczeństwa.

W pracach sekcji intelektualnych postanowiono oprzeć się: w sekcji filozoficzno-religijnej na „Katolickiej Etyce Wychowawczej“ O, Jacka Woronieckiego, w sekcji społecznej na pracy ks. dr, A. Szymańskiego „Polityka socjalna“.

W sekcji zagadnień kobiecych, gdzie poruszane są głównie zagadnienia pedagogiczne, oparto sią na „Pedagogice“ O. Woronieckiego, postanowiono także uwzględnić życiorysy wielkich pelek. Sekcja zagadnień kobiecych bierze udział w konferencjach św. Wincentego à Paulo.

Sekcja zagadnień narodowych, za przedmiot swych rozważań. będzie miała dziedzinę wychowania obywatelskiego i pracy narodowej.

Praca społeczna ma w kole lubelskim charakter ogólny. Zaznacza się przez czynny udział członków koła w Bratniej Pomocy, Kołach naukowych i M. K. A. a także znajduje pole do działania na terenie zorganizowanego w Lublinie koła szkolnego, mającego zapewnioną pomoc i współpracę ze strony koła akademickiego.

Wieczory dyskusyjne odbyły się dotychczas dwa: pierwszy poświęcono zagadnieniu pojedynków, na drugim omawiano stanowisko Kościoła Katolickiego w konstytucji 17 Marca.

Ze środowiska lubelskiego, komunikują nam następujące nadzwyczaj słuszne uwagi na temat bieżących zadań wychowawczych Odrodzenia:

Już na trzecim Tygodniu Społecznym Odrodzenia w Lublinie w roku 1924, rzucono myśl, która stała się prógramem na długą serję lat. Tą myślą, zagadnienie nadzwyczaj aktualne jakie stoi przed nami a mianowicie, wychowanie nowego typu polaka. Mamy dać Polsce, polskiego katolickiego obywatela społecznika, człowieka przygotowanego do spełniania zadań jakie na niego czekają. Wielkie to zamiary, bo zawierają w sobie właściwe pojęcie „Odrodzenia“ — nie są jednak niewykonalne.

O młodzież nam idzie, dla niej prowadzimy pracę z takim nakładem sił. Musimy uchować młodzież, przedewszystkiem od tych wszystkich wad, jakie zaznaczają się już w naszem życiu współczesnem, Wad tych tyle się tam namnożyło, iż rzec można, zagrazają już one istnieniu naszemu i naszej państwowości. I tak, wystarczy tylko rozejrzeć się w tem, co się u nas dzieje, by z całą świadomością powagi położenia stwierdzić, że dzieje się źle, a nieraz bardzo źle. Wypadki ostatnich czasów, wysuwają przedewszystkiem na czoło tych zagadnień: brak silnej woli, brak poszanowania własności publicznej, lekceważenie swych obowiązków i powierzchowność w pracy. Przejawy te dadzą się zauważyć już nietylko w życiu prywatnem, lecz zdążyły przeniknąć co gorsza w nasze życie państwowe.

Stąd zaniedbania, defraudacje i inne niepokojące i niedopuszczalne przejawy braku sprawności naszego aparatu państwowego. Przejawy te bezwarukowo muszą być jaknajszybciej i raz na zawsze wyeliminowane z pośród nas, bo tego się domaga zdrowa opinja publiczna całego kraju. Nie możemy pozwolić, aby zywienie się dobrem ogólnem, lekceważenie przyjętych na siebie dobrowolnych zobowiązań, zyskiwalo w Polsce prawo obywatelstwa.

Gdy przejdziemy teraz na teren naszej pracy odrodzeniowej, gdy przyjrzymy się charakterowi tej pracy, zauwazymy, że wady spotykane w starszem społeczeństwie nie są nam obce. Lubimy lekceważyć sobie nasze najważniejsze obowiązki, nie ze złej woli, lecz dla nieświadomego ulegania pewnemu prądowi ogólnemu. Kolega, zapisujący starannie protokół, zyskuje sobie zaraz miano pedanta. Gdy kierownik sekcji zwraca uwagę na to by członkowie z większą punktualnością i sumiennością uczęszczali na zebrania, naraża się na drwiące uśmiechy i t. d.

To są rzeczy charakterystyczne, nie dlatego abyśmy się złą wolą kierowali, jesteśmy bowiem tylko dziećmi dzisiejszego społeczeństwa i w niczem nie odbiegamy od niego. Dlatego praca nasza ma tyle niedoborów i braków, dlatego nie odnosimy tych rezultatów, których się się słusznie spodziewać powinniśmy. Wię-

cej „pedanterji“ nie zaszkodzi jeżeli naprawdę chcemy odnieść jakieś **pozytywne rezultaty** w naszej pracy. Jeżeli mamy tę szlachetną ambicję, iż chcemy istotnie nowe wartości wnieść w nasze społeczeństwo, jeżeli chcemy naprawdę nowy **typ dzisiejszego polaka wnieść w życie polskie**, to od tego zacznijmy, od drobiazgów. Z nich bowiem składają się te wielkie charaktery ktorych dziś Polsce tak bardzo potrzeba.

Praca nad sobą to przecież program nasz. Tylko ten może mieć jakieś uzasadnione ambicje do pracy w społeczeństwie i dla społeczeństwa, kto już pracował nad sobą“.

Poznań. W roku bieżącym akademikim, koło Poznańskie odbyło następujące zebrania:

17/X—Zebranie, na którem kol. Marja Dmochochowska i kol. Bolesław Obszyński zdawali sprawę z tegorocznego Kursu Lubelskiego. Obecnych 29 osób.

21/X—Uroczysta inauguracja roku akademickiego, z referatem kol. Adama Bilika ze Lwowa p. t. „Ideologja Odrodzenia“ Obecnych 105 osób.

5/XI—Wieczór dyskusyjny z referatami ks. Kan Dymka „O pracy społecznej“ i kol. Stanisława Orlińskiego: „Praca Odrodzenia na terenie akademickim w Polsce i zagranicą. Obecnych 52 osoby.

Dnia 14 listopada odbyło się Walne Zebranie członków koła poznańskiego, na którem dokonano wyborów do nowego Zarządu koła na rok 1925/26. Zarząd przedstawia się jak następuje:

Prezes kol. Henryk Kucnerowicz, I viceprezes i kierownik pracy intelektualnej środowiska poznańskiego koł Bolesł Obszyński, II vice-preees kol. Marja Dmochowska, sekretarze Marjan Lissowski i Andrzej Karski, skarbnik Marjan Borowski, kierownik sekcji filozoficzno-religijnej—kol. Kazimierz Zakrzewski, kierownik sekcji narodowej, kol. Bolesław Obszyński, kierownik sekcji społecznej teorytycznej—kol. Jerzy Zapkiewicz, kierownik sekcji pracy społecznej, Stanisław Domański, kierowniczka sekcji zagadnień kebiecych—kol. Marja Dmochochowska, gospodyni lokalu—kol. Helena Braunówna, bibljotekarka koł. Antonina, Kotkowska, kierowniczka podsekcji pracy społecznej koleżanek —kol. Klara Skrzypaczkówna. Referentem prasowym został kol. Władysław Liberek. Ponadto, wszedł na członka Zarządu, były prezes koła poznańskiego, kol. Karol Skórzewski-Ogiński.

W zrozumieniu tego, w jakim głównie kierunku iść powinna praca w środowisku, koło poznańskie uznało za słuszne przedewszystkiem skonsolidowanie organizacji i wytężoną pracę intelekualną wewnętrzną, w sekcjach. Z powyższego względu, działalność na terenach zewnętrznych niejednokrotnie schodzić będzie na plan dalszy jako drugorzędna. W wyborach odbytych ostatnio t. j. w dn. 9/XI od Bratniej Pomocy Stud. Uniw. Pozn. Odrodzenie Udziału nie wzięło, celem zaznaczenia swojego stanowiska w kwestji poziomu takich zebrań na przyszłość i sposobu traktowania na nich ważnych spraw życia akademickiego. Dzięki wytężonej pracy członków w kole, tudzież po powrocie wysłanych na Lwowską Radę Naczelną pięci ı delegatów środowiska, praca w kole ożywia się i pogłębia znacznie. Napływ nowych sił do organrzacji pozwolił na skompletowanie całego niemal tegorocznego Zarządu, z grona „Nowego pokolenia odrodzeniowców“.

Wilno. Dnia 11 października r. b. odbył się wieczór inauguracyjny w wileńskim Odrodzenia. W uroczystości tej, którą poprzedziła zrana Msza św. na intencję Odrodzenia i wspólna fotografja, wzięło udział przeszło 80 osób. Na odbytem następnie Walnem Zebraniu członków środowiska dokonano wyboru do nowego zarządu na rok akad. 1925/26 w składzie kol. kol. Zdzisław Plewako prezes, Eugenjusz Andruszewicz v,-prezes, Bernard Rusiecki sekretarz, Jadwiga Roszkowska skarbniczka, Władysława Sokołowska bibljotekarka oraz jako członkowie zarządu kol. kol. Janina Orłowska i Dominik Popławski Do Komisji Rewizyjnej powołano kol. kol. Leontyna Malawko jako przewodnicząca Janina Narucka i Henryk Kozłowski jako członkowie.

Na delegatów do Rady Naczelnej od środowiska wybrano kol. kol. Zdzisława Plewako, Bernarda Rusickiego, Władysławę Sokołowską, Irenę Żminkowską. Do Komitetu Wykonawczego Rady Naczelnej Odrodzenia weszli: prezes koła wilenskiego kol. Zdzisław Plewako i kol. Bernaod Rusiccki.

Powołano w roku bieżącymedo do pracy w kole wileńskim cztery sekcje teoretyczne: filozoficzno etyczną, społeczno teoretyczna, zagadnień narodowych i zagadnień kobiecych. Ponadto istnieje w kole i rozwija się dobrze sekcja pracy społecznej. Sekcją filozoficzno etycną kieruje kol. ks. Rogiński. Sekcja oprze się na „Etyce“ O. Jacka Woronieckiego, ponadto przerabiać będzie „Wieczory nad Lemanem“ ks. Morawskiego, uwzględniając też aktualne tematy z życia bieżącego Sekcja spo.

łeczna—teoretyczna, pod kierunkiem kol Z. Plewako. pracuje na podstawie dzieła ks. prof, Szymańskiego „Polityka socjalna“. Sekcja narodowa na czele której stoi kol. Bernard Rusiecki, ma za przedmiot swoich rozważań zagadnienia z dziedziny stosunku nacjonalizmu do katolicyzmu, granic etycznych nacjonalizmu i spraw narodowych na wschodnich ziemiach Polski Sekcja zagadnień kobiecych pod przewodnictwem kol. Władysławy Sokołowikiej zajmuje się zagadnieniami podstawowymi z dziedziny życia kobiety polki i katoliczki. Tematy dotychczas poruszane były:. „Współczesne zadania kobiety polskiej“, „Rola kobiet w życiu społecznem“.

W Kole pracy społecznej prowadzonej przez kol. Zdzisł. Plewako, centralizuje się praca, jaką Odrodzenie wileńskie wykonywuje na terenie dwu kół młodzieży rzemieślniczej i robotniczej, przyczem w najbliższym czasie, za pośrednictwem Tow. Patronatów Młodzieży, zostaną założone nowe koła. Uważając koła tych patronatów za najodpowiedniejszy teren swej pracy, odrodzenie wileńskie weszło w bliższy kontakt z Tow. Patronatów Młodzieży, w osobach sekretarza jeneralnego Towarzystwa ks. Franciszka Józefa Katarskiego i czynnego organizatora robotniczej i rzemieślniczej młodzieży ks. Władysława Sopoćki.

Realizując postulaty IV Tygodnia Społecznego w Lublinie, powołano na kapelana koła wileńskiego kol. ks. Piotra Rogińskiego. Jest on zarazem członkiem Zarządu Koła.

Na początku obecnego roku szkolnego, powstało na terenie wileńskim luźnie związane z kołem akademickiem pod względem organizacyjnym, ale jednakie pod względem ideowym **koło nauczycielskie „Odrodzenie“**,które za podstawę swej działalności przyjęło ideologję zawartą w naszej deklaracji ideowej. Prezesem tego koła jest dawny członek akademickiego koła Odrodzenia, kolega Gustaw Malawko.

OSOBISTE:

P. Władysław Lewandowicz b. redaktor „Prądu“ wyjechał do Rzymu w celach naukowych.

Notatki bibljograficzne.

—Księgarnia św. Wojciecha, znana oddawna ze starannego doboru swoich wydawnictw, uwzględniająca przedewszystkiem potrzeby i zainteresowania inteligentnych warstw katolickich, przystąpiła do ponownego polskiego wydania arcydzieła apologetycznego biskupa Bougaud „Chrystjanizm a czasy obecne“, drukując narazie księgę V-tą tego dzieła p. t. „Życie chrześcijańskie“,jako pomocy najpilniej potrzebnej w pracy apologetycznej wśród warstw inteligentnych. (Księga IV-ta tegoż dzieła p. t. „Kościół“ — w przygotowaniu i ma się ukazać się w I-m kwartale 1926 r). Nakładem tejże księgarni w wytwornej szacie wydawniczej z licznemi ilustracjami na papierze welinowym ukazała się praca dyrektora obserwatorjum astronomicznego w Bourges (we Francji) T. Moreaux p. t. „Tajemnice bytu“. rozważająca zagadnienia bytu i ziemi ze stanowiska dzisiejszych perspektyw wiedzy astronowicznej i w harmonji z zastrzeżeniami, jakie w tym problemacie katolików szczerych obowiązywać powinny.

—Nakładem Fiszera i Majewskiego w Poznaniu wyszło tłumaczenie książki Ernesta Psichari'ego p. t. „Głosy wołające na puszczy“ (przekład Zofji Morstinowej.) Wspomnienia te z Afryki kreślą uczucia człowieka, który w zetknięciu z potężną przyrodą przeżywając proces wewnętrznego odrodzenia, zwracając się ku szczerej i głębokiej wierze. *K. Z.*

Redaktor i wydawca Antoni Chaciński. — Nakładem M. Trippenbacha.

Druk Syna St. Niemiry i S-ki, Warszawa, Pl. Napoleona 4.